Nr. 180. Lwów. — Wtorek dnia 9 sierpnia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafice p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2, w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 21 i w trafice przy ul. Karola Ludwika l. 5.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Pre... ogłoszenia przyjmują: W... ministracja *Przeglądu* ul. ... W WIEDNIU: *Pr*... bureau Gold-sch... Nr. 6). — *Ogło*... lerstrasse 1—3. ... 22. — Alois H... 4. — Rudolf M... OGŁOSZENIA ... od wiersza ... raz. a 5 ct. za ... NADESŁANE w cenie ... Rękopismów Redakc... *Adres Redakcji i Admin.* Sykstuska l. 45.

Dziś: Romana i S-k. Jutro: Wawrzyńca M.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 53·0 Zachód „ 7 „ 15·0 | Długość dnia g. 14 m. Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Sprawa wyjazdu ks. Koburskiego do Bułgarji przedstawia się w danej chwili w świetle dwojakiem: sądząc z głosów półurzędowych i niektórych politycznych faktów wyjazd księcia odwlecze się jeszcze, a przynajmniej odwlec się powinien, jeżeli kandydat do bułgarskiego tronu chce pierwej wypróbować wszystkich środków do pogodzenia z sobą świata dyplomatycznego; z drugiej strony, sądząc z wiadomości nadchodzących z Sofji o czynnościach przygotowawczych do przyjęcia księcia, przybycie jego do Bułgarji nastąpi dziś — jutro.

Celem rozwiązania tej kwestji koburskiej, w jaką się chwilowo zmieniła kwestja bułgarska. Porta w ostatnich czasach usiłowała zainicjować zwołanie konferencji dyplomatycznej, któraby w myśl postanowień berlińskiego traktatu rzecz tę załatwiła; atoli opór Rosji stanął na przeszkodzie dobrym chęciom Turcji: myśl zwołania konferencji upadła. Ks Koburski sam ciągle jeszcze się waha i dotąd — od chwili, w której on wystąpił na polityczną arenę, — jedna tylko, ale za to olbrzymia chwiejność jego charakteru, zarysowała się przed światem wyraźnie. Piątkowy telegram doniósł o rozmowie Naczewicza z korespondentem agencji Havasa; w tej rozmowie, na pytanie korespondenta: „więc książę nie zdecydował się zająć tronu?“ — minister bułgarski rzekł: „nic jeszcze nie zdecydował, stoi ciągle na tem stanowisku, które przed dwoma tygodniami określił przed deputacją; nakłonić się do wyjazdu nie chce, pragnie czekać na dogodną chwilę. Rzecz nie załatwi się przed 10-ciu, a może nawet przed 20-stu dniami, ale ja wierzę, że koniec końców książę pojedzie do Bułgarji“. — Trudno się domyśleć, na czem tę wiarę opiera p. Naczewicz, bo jeśli książę czeka dogodnej chwili, to chyba się jej nie doczeka. Rosja wyraźnie odmówiła swej aprobaty, Porta odradza księciu wyjeżdżać do Bułgarji, a głosy półurzędowej prasy niemieckiej dość jasno wskazują, iż ks. Ferdynand nie może liczyć na poparcie Niemiec. Jakie zaś stanowisko Austrja w tej sprawie obecnie zajmuje, to wypływa pośrednio z następującego komunikatu, zamieszczonego z onegdajszym *Fremdenblacie*: „*Opinione* podała wiadomość z Wiednia, iż księciu Koburskiemu, który już miał zamiar zrzeczenia się tronu bułgarskiego, doradzano ze strony rządu austro-węgierskiego, aby tego nie czynił. Ten zresztą dobrze poinformowany dziennik znajduje się co do tej sprawy w zupełnym błędzie, jak to możemy pozytywnie zapewnić, gdyż rząd austro-węgierski ani doradzał księciu Koburskiemu przyjęcia ofiarowanej mu kandydatury bułgarskiej, ani tem mniej odradzał mu rzekomo zamierzonego zrzeczenia się tronu bułgarskiego.“ Z komunikatu tego wypływa przeto dość wyraźnie, iż Austrja w sprawie wyboru ks. Ferdynanda dotąd obojętnie się zachowała, do przyjęcia korony bułgarskiej księcia nie nakłaniała, a już w każdym razie nie odwodziłaby go od ewentualnego zamiaru zrzeczenia się tronu bułgarskiego.

Wreszcie dzienniki londyńskie, a szczególnie rządowe, odpierają z całą stanowczością podejrzenia, jakoby rząd królowej Wiktorji skłaniał ks. Koburskiego do podróży do Bułgarji, bez przyzwolenia mocarstw. Przeciwnie—twierdzą — gabinet angielski jest przekonania, że ścisłe trzymanie się traktatu berlińskiego jest najsilniejszą obroną Bułgarji i byłoby rzeczą nader ryzykowną opuszczać ten szaniec. Gdyby książę udał się do Bułgarji, wywołaćby to musiało żwawe rokowania między mocarstwami, a Anglja w takim razie wystąpiłaby w roli pojednawczej.

Tak się przedstawia kwestja wyjazdu Koburga w świetle politycznych głosów i faktów. Z drugiej strony, mianowicie z Sofji, pada inne światło. Stamtąd donoszą, że statek już czeka na księcia w Orsowie, że powozy jego i służba domowa odjechały z Wiednia, że wreszcie okręgowi naczelnicy otrzymali rozkaz ściągnienia deputowanych sobranja do Tirnowy na powitanie księcia, który po przybyciu wnet złoży przysięgę itd. Dodać tu należy, że pierwszy organ rządowy, *Nezawisima Bolgaria*, a za nią inne pisma tej samej barwy, wołają: „za kilka dni odezwie się w całej Bułgarji okrzyk: książę jedzie!“

Naszem zdaniem, ów okrzyk: „książę jedzie!“ nierychło jeszcze zabrzmi, bo Koburg będzie się ciągle chwiał, będzie ciągle czekał dogodnej chwili — i nigdy się jej nie doczeka, a jak się zdaje, odwagi, ryzykowności natura mu nie dała. Regencji bułgarskiej wypada zapewniać naród, że księcia mu da i dla tego układają się te wiadomości o przygotowaniach do jego rychłego przybycia.

Dzisiejsza giełdowa korespondencja wspomina o groźnym artykule *Gazety Kolońskiej* przeciw Francji. Artykuł ten uderza na republikę za zamknięcie fabryki braci Weisbachów (Niemców) w Embermenil pod Lunévillem. Wogóle ten krok paryzkiego rządu narobił w Niemczech wiele hałasu. Prasa berlińska wzywa rząd, by za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu poczynił przedstawienia przeciw zarządzeniu dotyczącemu fabryki Weisbachów i wyjednał, jeżeli nie cofnięcie dekretu, to przynajmniej upoważnienie do zlikwidowania interesu. Na tem jednak prasa niemiecka nie chce poprzestać, domaga się ona od rządu swego, ażeby przedsięwziął środki, mające skłonić rząd francuski do pozostawienia w spokoju przedsiębiorców niemieckich we Francji i wogóle Niemców w tym kraju przebywających. Srodki takie uważane za konieczne ze względu na wzrastającą ciągle, a szczególnie w najnowszych czasach agitację przeciwko Niemcom, której rząd francuski nietylko nie kładzie tamy, lecz owszem, pośrednio ją popiera. Na dowód tego przytaczają dzienniki niemieckie fakt, że gabinet zgodził się na mowę, mianą przez Deroulède'a na uroczystości odsłonięcia pomnika Henryka 'Martin, która to mowa, podżegająca do wojny z Niemcami, była mu, przed wygłoszeniem jej, zakomunikowaną. Zresztą na owej uroczystości był jeden z członków gabinetu obecnym. Milczące zachowanie się rządu, zachęci, jak sądzą w Berlinie, prezesa ligi patrjotów do ponowienia podobnych wystąpień, tem bardziej, że jak jest do przewidzenia, rząd francuski nie ma ani chęci, ani siły do przeciwdziałania agitacji ligi patrjotycznej. Rząd niemiecki zatem sam veto postawić powinien.

Próbne uruchomienie jednego z korpusów francuskich, budzi ciągle w Niemczech pilne zajęcie, jak o tem przekonywa skrzętne zapisywanie przez dzienniki niemieckie wszelkich, do tego uruchomienia odnoszących się szczegółów. Do tej chwili przecież nic jeszcze nie słychać, który korpus do mobilizacji ma być przeznaczonym. Obiega wprawdzie pogłoska, że wybór ministra wojny waha się między trzecim a dwunastym korpusem, ale wieść ta może jest błędną.

Z Petersburga otrzymaliśmy wczoraj telegram, że na pogrzeb Katkowa przybyli do Moskwy: Deroulède, Floquet, Laur i 19 reprezentantów prasy francuskiej.

Podług *Nowoje Wremia*, obejmie sekretarz Katkowa, Petrowskij, tymczasowe kierownictwo *Moskow. Wied.*

Korespondencje.

Stryj 6 sierpnia.

(T. Ł.) Przez śmierć ks. Burnieckiego opróżnione tutejsze probostwo łacińskie dotąd nie zostało obsadzone.

Prezentę na to beneficjum udziela gmina, czyli z jej ramienia Rada gminna. Obecnie z powodu czasowego zawieszenia zarządu autonomicznego gminy, prawo to przeszło na radę przyboczną komisarza rządowego. Radę tę składa dwunastu członków gminy, a między tymi znajduje się trzech izraelitów. Prawem prezenty rozporządza przeto aktualnie dziewięciu członków gminy.

Z kandydatów ubiegających się o to probostwo, przedstawił konsystorz jedynastu konkurentów. Między nimi: ks. Osińskiego, dwudziestoletniego towarzysza na wygnaniu i kapelana ks. arcybiskupa Alojzego Felińskiego; dalej ks. Ollendra, wicerektora seminarjum we Lwowie; ks. Trzcińskiego, proboszcza w Budzanowie, i ks. Hićkiewicza wikarego przy parafji św. Mikoła we Lwowie. Wedle ogólnej opinji między tymi kandydatami padnie wybór, a za pierwszym, jako na niwie katolickiej i patrjotycznej najwięcej zasłużonym, stanowczo najwięcej jest głosów.

Kiedy stanie ta sprawa na porządku dziennym Rady przybocznej... niewiadomo! a przecież byłoby do życzenia, aby rychło skończyć już z tem interregnum, które bardziej jak każde inne może być szkodliwe, lubo prawdopodobnie sprawa ta nie wywoła w Radzie gminnej jaskrawej różnicy zdań i w ogóle rozdwojenia, głównie dzięki konsystorzowi. On bowiem z listy poleconych kandydatów usunął pewnego, niestety zbytecznie głośnego prałata, za którym tu już oddawna gorliwie, choć bezskutecznie agitowano. Domyślacie się zapewne o kim mówię, bo wy byliście jedynem pismem lwowskiem, które wchodząc w słuszność skarg parafjan Kulikowa, z żałobami temi odesłało ich do arcypasterza, jako jedynie w tym wypadku kompetentnej władzy. Żeście mieli słuszność, dowodzi to, że owa instancja duchowna nie uznała tego prałata godnym do ubiegania się o tutejsze probostwo i niepostawiła go na liście poleconych. Odpadł zatem kandydat, za którym kruszyło kopje tutejsze warcholstwo, a dziś wybór, jakim on będzie, padnie na tego, który ma być „*primus inter paribus.*“

Poznań 4 sierpnia.

(Do niektórych dzienników galicyjskich i warszawskich. — Dodatkowe wybory do parlamentu z powodu śmierci Falkenberga. — Stowarzyszenie wstrzemięźliwości. — Związek „Weteranów niemieckich“ jako czynnik germanizacyjny. — Uroczystość wręczenia dyplomu doktora św. teologji ks. Korytkowskiemu. — Pobicie uczennicy Polki przez nauczyciela Niemca).

(Dr. K.) Nareszcie głos rozsądku, uczciwości poszanowania czci i imienia ludzi zaczyna brać górę. Do niedawna tutejsze pisma — polskie i niemieckie — były źródłem tych plotek, które potem rozsiewała z małemi wyjątkami cała prasa polska, a które boleśnie dotykały najrozmaitsze nazwiska poznańskiego obywatelstwa. Odbywało się to w ten sposób, że któryś z poznańskich dzienników czy dzienniczków przynosił *entrefilet* takie:

„*Kurczenie ojczyzny.* Dowiadujemy się, że p. X. Y. zgłosił się do komisji kolonizacyjnej z ofertą, iż gotów jest „sprzedać swoję wieś“. (Tu następował cały potok inwektyw na p. X. Y. jako na zdrajcę ojczyzny, który ją kurczy dla tego, aby pojechać do Monaco).

To *entrefilet* bez zapytania się, czy jest prawdziwe t. j. czy p. X. Y. rzeczywiście ofiarował się sprzedać swoję wieś, lub nawet jeżeli się ofiarował, czy nie zmusiły go do tego okoliczności takie, wobec których nie można mu żadnej przypisać winy, — powtarzała z małemi wyjątkami cała polska prasa i nazwisko może najporządniejszego w świecie człowieka, może najlepszego syna ojczyzny, zostawało ni z tego ni z owego obrzucone błotem i przekazano potomności na równi z nazwiskami zbrodniarzy. Najczęściej w parę dni potem następowało w pismach poznańskich odwołanie. Okazywało się, że ani p. X. Y. nie sprzedawał swej wsi, ani nawet nie miał zamiaru, ale któż już potem na to odwołanie zwracał uwagę? Zresztą przy tem odwołaniu nie wystawiano dla p. X. Y. patentu na patrjotyzm równie obszernego i z równą napisanego werwą, z jaką pisano na niego paszkwil przed paru dniami. Dawano dwa wiersze, zimne i suche, tego oto rodzaju: „Dowiadujemy się, że myłną była pogłoska, iż p. X. Y. sprzedaje swoję wieś komisji kolonizacyjnej“. Jedne pisma powtórzyły to odwołanie, inne je przeoczyły, inne chociaż widziały i czytały, to przecież uznały za właściwe nie odwoływać, bo wszelkie odwoływanie szkodzi reputacji dziennika.

To lekkomyślne szarganie nazwiska i obrzucanie błotem ludzi, częstokroć najporządniejszych, wywołało w końcu reakcją. Redakcje pism tutejszych otrzymały od obywatelstwa wyczerpujące wyjaśnienia tych okoliczności, które zniewalają niektórych ziemian do pozbycia się nieruchomej wiejskiej własności. Odtąd w owych pismach poczęły się pojawiać artykuły spokojne, przedstawiające to „kurczenie ojczyzny“ w należytem świetle. W poprzednich mych listach o sprawie tej nieraz mówiłem i to mię uwalnia od zajmowania się nią teraz; zostaje mi tylko prosić inne pisma galicyjskie i warszawskie — te właśnie, które tak pochopnie rzucały kamieniami w ziemian poznańskich — by teraz zechciały zwrócić swą uwagę na informujące o rzeczy artykuły w pismach tutejszych.

Prawdy zasłaniać nie trzeba. Owszem godzi się przyznać, że niedbalstwo w prowadzeniu interesów i gospodarstwa, nieumiejętność techniczna, życie nad stan, a raczej nad finansową możność, zbytek, pałacomanja, podróżomanja, karciarstwo i gra giełdowa złożyły się w znacznej mierze na podkopanie ekonomicznego stanu reprezentantów naszej większej własności.

Ale są to wady, których już się pozbyło ziemiaństwo, a że dziś za nie pokutuje ono, czyż to racja do przekleństw i niesprawiedliwych oskarżeń?

Wielkopolska nie żąda od prasy galicyjskiej i warszawskiej nic więcej nad to, czego żądać ma prawo, mianowicie: pewnej dozy sprawiedliwości, znajomości naszych stosunków i cokolwiek więcej rzetelnego uczucia, a przynajmniej cokolwiek mniej frazesowości nibyto patrjotycznej.

Kilka dni temu zmarł poseł do parlamentu z okręgu szubińsko-wyrzyckiego, p. Falkenberg. Nastąpi więc niebawem uzupełniający wybór; naszym kandydatem jest p. hr. Leon Skórzewski z Lubostronia.

Nowa ustawa o podatku od wódki naprowadziła kilku ludzi dobrej woli na myśl zużycia tej sposobności do założenia stowarzyszeń, mających na celu szerzenie wstrzemięźliwości między jak najszerszemi warstwami ludności Księstwa. W jednem z pism poznańskich wystąpił przed kilku dniami w tej sprawie nieznany nam bliżej autor korespodencji, w której pisze, że jestto rzeczą ludzi myślących zbadać doniosłość zmian prawodawczych i poddać społeczeństwu myśli i wskazówki do uniknięcia złych następstw, a wyzyskania nowego położenia rzeczy, na korzyść w jakimkolwiek kierunku. Warto zastanowić się nad możnością wyzyskania nowych praw i taryf gorzelniczych na moralne dobro społeczeństwa. Sposobności tej możnaby użyć do rozpoczęcia jakiejś akcji przeciwko pijaństwu, a za wstrzemięźliwością wśród naszej społeczności. W tym kierunku pracowały już niekiedy dość uciążliwie misje, bractwa, ale jednak rezultaty ich zabiegów bardzo są małe. Dla tego trzebaby koniecznie u nas w jakikolwiek sposób rozpocząć akcję na rzecz wstrzemięźliwości.

Zdrowa ta myśl rychło znalazła oddźwięk, gdyż w Kórniku zawiązane zostało Stowarzyszenie „szerzenia wstrzemięźliwości“. „Towarzystwo to — jak pisze jego przewodniczący, dr. Celichowski, — nie chce bynajmniej ograniczyć swej działalności na Kórnik i najbliższą okolicę — lecz pragnie objąć swą organizacją całe Księstwo, a raczej całą ludność polską pod panowaniem pruskiem.“ — Ma ono na celu zapobiegać nadużywaniom gorących napojów, mianowicie wódki i to przez ustne i piśmienne pouczanie, przez zwalczanie wszelkiemi sposobami zakorzenionych nałogów, jakoteż przez utrudnianie i usuwanie sposobności, podsycających też nałogi.

„Związek Weterenów niemieckich,“ który otrzymał od cesarza pozwolenie zużytkowania fundacji imienia Fryderyka Wilhelma na cele kolonizacyjne, układa się obecnie z hr. Zeidlitzem, prezesem komisji kolonizacyjnej, co do nabywania majętności „na własność“ Związku. Stanęła więc umowa, że zarząd „Związku“ weźmie w administrację majętność, jaką będzie uważał za odpowiednią do swoich celów i będzie komisji płacił pewną ratę oraz pierwsze koszta administracji. Związkowi“ chodzi przedewszystkiem o kulturę bagnisk i trzęsawisk.

Dnia 28-go lipca, dziekan wydziału teologicznego Akademji krakowskiej, ks. dr. Chotkowski, profesor historji przy wszechnicy Jagiellońskiej wręczył w imieniu wydziału teologicznego Ks. Kanonikowi i Oficjałowi Korytkowskiemu dyplom, mianujący go honorowym doktorem św. teologji. Dyplom ten został wręczonym w obecności Kr. Biskupa Janiszewskiego, członków kapituły gnieźnieńskiej, kilku starszych księży i grona świeckich obywateli. Następnie odbyła się w gościnnym domu Ks. Oficjała uczta na cześć delegata krakowskiego i obecnych gości, na której Ks. Korytkowski wniósł toast na cześć Akademji Krakowskiej, wydziału teologicznego i rektora uniwersytetu hr. Tarnowskiego.

Na zakończenie notuję fakt, który wywołał tu wielkie zgorszenie. Wiecie, że w szkołach niektórych zakazano dziatwie mówić między sobą po polsku w pauzach między lekcjami. Otóż pewną panienkę uczennicę 6 klasy w szkole przy ulicy Garncarskiej, ze przekroczenie tego zakazu, nauczyciel zbił tak gwałtownie, że dziewczynka zachorowała. Fakt ten osądźcie sami.

Wiedeń 6 sierpnia.

(X.) Żeby ocenić należycie ostatnie zarządzenia ministra Gautscha względem szkół średnich, trzeba czytać i czeskie i centralistyczno-niemieckie pisma w Czechach wychodzące. Czesi po zwyczaju biją odrazu na alarm z pominięciem wszelkiego taktu nawet przyzwoitości, a tym razem nietylko szowiniści znani, ale nawet organa staroczeskie. Łączą się do nich i morawskie pisma, wszystkie wołają i na rząd z Gautschem i robia tem niezmierną uciechę organom opozycji. Tymczasem niemieckie opozycyjne pisma w Czechach podnoszą również krzyk. I cóż sie pokazuje, że zarządzenia owe ministra wcale nie są zwrócone specjalnie przeciw Czechom — w ogóle taka insynuacja jest absurdem. — Niemcy skarżą się, że cofniete zostały różne subwencje dla niemieckich gimnazjów. I nie mogło być inaczej. Zarządzenia są wynikiem zasady uznanej, mającej swoje źródło w stosunkach zasady, która wyrażoną została w mowie tronowej z 6 września 1885 r. w następującym ustępie:

„Dbając o popieranie ogólnego i zawodowego kształcenia, zechcecie wspomagać rząd mój w jego usiłowaniach, które wynikają z należytego ocenienia doświadczeń, ażeby młodzież cisnącą się nazbyt licznie do szkół średnich skierować do owych zawodowych (*gewerblichen*) zakładów naukowych, których zadaniem jest przyczynić się do podniesienia przemysłu.“

Zdaje się, że jeżeli gdzie, to u nas zasada ta jest arcyzbawienną i żywotną. Dla tego też sądzę. możemy z góry zapewnić Czechów, że gdyby przeciw ministrowi Gautschowi zechcieli wystąpić — a jeszcze do tego w sposób przez ich organa doradzany — to w żadnym razie Polacy im w podobnej nierozsądnej akcji sekundować nie będą. Gdyby nawet zarządzeniom ministra było coś do zarzucenia, to jest to zgubnem, a poniekąd i śmiesznem, jeżeli się chce z każdego kroku rządu lub ministra robić zaraz kwestję zasadniczą, sprawę kapitalną, potępiać wręcz i osoby i system. Miary Czesi nie mają; chyba bieda ich nauczy.

W sprawie polemiki centralistów z Czechami o rosyjskie sympatje, tak jak centraliści do niemieckiego państwa tęsknią, a to jest bliższe niż Rosja, zabrał głos konserwatywny *Vaterland* i trafnie powiada:

„...Na szczęście politykę Austrji nie robią dziennikarze i demagodzy, których brzydkiem rzemiosłem jest judzić ludy przez przesadę w sprawach narodowościowych. Temu judzeniu tylko zawdzięczamy jeżeli i tu i tam tak często naznaczoną bywa solidarność narodowościowa z narodami, których punkt ciężkości leży po za Austrja“.

Ferje wybitnych osobistości nie są ferjami rządu; ministrowie czy obecni tutaj, czy nieobecni pilnują spraw, w każdym zakresie przygotownią się ważne zarządzenia i projekta.

W skutek podróży Arcyksiążęcej pary po Galicji, nastąpią liczne odznaczenia. jako dowod cesarskiego uznania i łaski. Początkiem jest nadanie godności tajnego radzcy marszałkowi krajowemu. O dalszych dekretach dyskrecja jeszcze mówić nie pozwala.

O MODACH.

Coupé drugiej klasy. Jego wnętrze zajmują: czterdziestoletnia pani Józefowa jadąc do Krynicy z córą, panną Zofją, chcąca mieć lat, dwadzieścia kilka zakwefiona pomimo gorąca, dama i młody kawaler jadący także do Krynicy, pan Karol. Gorąco niesłychane. Za kwadrans stanie się w Tarnowie.

Zakwefiona dama: (poprawiając kapelusza directoire formy budki, znacznych rozmiarów, z pękiem pior bronzowych przypiętych do tyłu głowy, podług najświeższej mody): Jak tu duszno!

Pan Karol: Może by pani okno otworzyła? Wszystkim nam będzie lepiej.

Zakwefiona dama: Ach, nie, to nic nie pomoże! D. s. Dym i wiatr spaliłby moję płeć. Wolę gorąco, (poprawia woalkę, z cieńkiego tulu, która pokrywa twarz zupełnie i obwija się do koła szyi kilkoma zwojami.

Pani Józefowa: Niech pani choć woalkę zdejmie. W ten upał najlżejsza nawet tkanina, nazbyt dokucza.

Zakwefiona dama: Woalka nic mi nie zawadza, (wyjmuje flaszkę z wódką kolońską wącha i naciera pulsa.

Pani Józefowa (wzruszając ramionami). Jak się pani podoba!

Panna Zofia: Możeby mameczka wolała się przesiąść? Mam lepsze miejsce, bo dochodzi do mnie choć trochę powietrza. Mamie tak gorąco!... Poszukam wachlarza... i te róże ochłodzić mogą — niech je mama do twarzy przyłoży... (wstaje, podaje matce kolejno bukiet, wachlarz, który wyjmuje z siatki u góry, przyczem sama okrutnie się męczy). Gdy siadła znowu jest cała czerwona ale uśmiecha się z zadowolnienia, że matce sprawiła chwilową ulgę. Pan Karol patrzy na to z pod oka. Widzi każdy ruch, choć udaje, że gazetą zajęty. Zauważył zgrabną figurkę, ładną nogę, starannie utrzymaną rękę. Przeglądu stroju dokonał jak najskrupulatniej: panna Zofja ma suknię podróżną bardzo ładną ale skromną: spodnica w duże ułożona fałdy, po szkocku — tunika bardzo fałdzista z tyłu, z przodu krótka — stanik gładki, przylegający, zakończony fraczkiem — i kapelusz okrągły z jednem podniesionem skrzydłem. Wszystko w kolorze ołowiano-popielatym. Starannie złożony płaszcz podróżny leży obok. Odbija ciemnym kolorem i gładką formą — jest bowiem popielaty w kratkę niczem nie podszyty, kroju paletotowego do figury od rzuconego tuż płaszcza zakwefionej damy, w wielkie kraty, jaskrawego koloru, podszytego ponsowym jedwabiem; forma z tyłu do figury z dołmanowymi rękawami i kapiszonem ponsowym. Panna Zofja znać dba o swoję powierzchowność i o modach jest dobrze poinformowaną: turniura jej miernie wzniesiona, uwydatnia wcięcie stanika, który nie jest przesadnio-długi, bo stanik zaczynają robić o krótszej figurze i w tym celu wstążki idące z pod ramion a krzyżujące się z przodu w pasie sprawiają wrażenie bardzo dobre. Pan Karol nie rozumie tych tajemnic i fantazji pani mody, przyznaje tylko w duchu, że stanik panny Zofji, nie przedłużający figury bez miary, wygląda naturalniej, niż stany przecinające postacie kobiece w pół jak osy. — Rękawiczki modnej panny dobrze okrywające rękę są ze sarniej skórki do prania i nie sięgają wyżej jak poza kostkę. — Pończochy ciemno-popielate w kratę jaśniejszą odbijają od gładkiego, czarnego półbucika, zapiętego z boku na trzy guziki i mającego niskie angielskie obcasy — jednem słowem wszystko w ubraniu młodej panny znamionuje staranność ale mówi o zbytniem rozmiłowaniu w stroju... Panu Karolowi przypada też wszystko do gustu a więcej jeszcze ujmuje go dobroć i troskliwość, która przebija z każdego słowa i ruchu panny Zofji. Szczególniej względność dla matki widoczna, przemawia za nią jak najkorzystniej. Piękną nie jest panna Zofja, ma za to wielce ujmujące i dystyngowane obejście a po polsku wysławia się z prawdziwą wytwornością — tak rzadką niestety w ustach naszych które aż nazbyt często dopuszczają się srogich grzechów gramatykalnych.

Pociąg staje... Tarnów! — woła konduktor — otwiera drzwiczki... Czy długo tu się zatrzymujemy?... Godzinę. Trzeba wysiąść, coś zjeść, odetchnąć świeżem powietrzem. Pan Karol pierwszy wyskakuje, dopomaga pani Józefowej do zejścia po stopniach wagonu, gdy córka tymczasem zbiera potrzebne rzeczy, parasolkę matki, lekki szalik i spieszy podać ramię, otulając szyję jej starannie wziętym na ten cel szalikiem... Pan Karol nie traci z oczu ani na chwilę obie panie i konstatuje ciągłe tkliwe starania córki około matki... Gdy dzwonek trzeci raz daje sygnał odjazdu, wskakuje nazad do coupé.

Znajdują się znowu razem z tą zmianą, że zawoalowanej damy już nie ma, a zamiast niej są tu nowe dwie panie: starsza, kaszląca mocno i młoda nazywająca tamtę mamą. Znać dobre znajome panny Zofji i jej matki, bo rozmowa zawiązuje się w najlepsze. Dwie starsze panie siedzą razem w jednym kącie, dwie młode w drugim obok siebie. Pan Karol zamuje miejsce na przeciw młodych. Po grzecznym ukłonie opiera się o poduszki, rozkłada gazetę i jak poprzednio, całą uwagę natęża w stronę młodych panien — choć na pozór czytaniem zajęty.

— Ach, chwała Bogu, mówi panna Zofja, że sobie poszła (zapewne tyczy się to zakwefionej damy). Poroztwierałam okna, mama dusiła się formalnie. Biedna mama taka cierpiąca... potrzebuje powietrza... Co za egoizm, pamiętać, że się można opalić, gdy drudzy cierpią od zbytniego gorąca!... Ta pani widocznie nadto troskliwą była o płeć swoję... Więc i wy jedziecie do Krynicy? — dodaje — jakże się cieszę!... Będziemy razem.

— Obiecuję też sobie bawić się doskonale — odpowiada nowo przybyła. — Słyszałam, dużo ma być osób w Krynicy.

— A tak, podobno, — odpiera panna Zofja dosyć obojętnie. — Ale z tem mniejsza. Wystarczymy sobie same. Będziemy razem czytywać... siedzieć w łasku — chodzić podczas picia wody.

— O, co to, to nie. Mnie potrzeba towarzystwa. Nie na darmo wiozę tyle toalet... Powiadam ci ślicznych mam kilka — rautowych — spacerowych.

— Ale twoja biedna mama, tak kaszle... trzeba jej wypoczynku?

— O, mama przyzwyczajona! Zresztą inaczej być nie może, ja muszę się bawić. — Panna Zofja jednak innego jest zdania. Patrzy z trwogą na swoję matkę, porównuje wyglądanie jej do matki towarzyszki i trzęsie głową niedowierzająco. Choć p. Józefa daleko zdaje się być od tamtej zdrowszą, panna Zofja nie narażała by jej za nic w świecie na trudy zabaw w Krynicy! Zwraca się więc do sąsiadki i mówi z uczuciem.

— Co do mnie, muszę pilnować kuracji swojej i mamy. Wzięłam tylko dwie wełniane suknie i dwie perkalowe.

— Boj się Boga, te ci nie wystarczą. Wciągną i ciebie w towarzystwo... Ja mam trzy białe— rozumiesz aż trzy białe, bo najmodniejsze, a jednak obawiam się, że będę jeszcze musiała inne sprowadzać. Oprócz tych mam ośm codziennych, dwie jedwabne i kilka perkalowych. Powiedz mi— dodaje przyciszonym głosem — ten młody mężczyzna... czy jedzie także do Krynicy? Zdaje się bardzo dobrze. Nie wiesz kto to?

Panna Zofja również po cichu odpowiada, że młody człowiek ma bilet kolejowy do stacji Muszyny, ale że nie wie nic więcej o nim. — Tyle miałam troski o mamę przez cały czas podróży. że przyznam ci się moja Stefciu, nie wiele zwracałam na niego uwagi, ale — kończy z naiwnością całą swoich ośmanstu lat — i mnie również jego powierzchowność podobała się i, przyznam ci się, w zupełności podzielam twoje zdanie.

(Dok. nast.)

Czy Francja zginęła?

Od pewnego znakomitego konserwatysty i monarchisty francuskiego otrzymujemy obszerną relację o dzisiejszej Francji i stojących na czele jej mężach. Z niej jako z bogatego źródła nieraz czerpać będziemy. Na razie podajemy w przekładzie końcowe uwagi tej relacji. Opiewają one tak:

„...Nic dziwnego, że cały świat ubolewa nad dezorganizacją Francji, nad wieczną rozterką wewnętrzną, nad tą smutną sytuacją, że zabrakło w Europie głosu, który jedynie, bywało, trzymał na wodzy zachłonności zaborcze... Prawda, że Francja pozbawioną została instytucji wiekowej, monarchji, jednakże jak w legendzie św. Dyonizy, idzie ona i żyje, lubo bez głowy widomej. Nie sądźcie, żeby rola Francji się skończyła, żeby obłędy były jej drogą. Trzeba bliżej i głębiej wniknąć. Niedawno temu przejeżdżał przez Francję kardynał Gibbon, arcybiskup Baltimoru. Otóż wyjeżdżając rzekł on: że wiara, poświęcenie, zalety rycerskie pozostały we Francji te same, jak za czasów jej wielkości; pod wierzchną pianą rozpoznał on czysty i ożywiający prąd potężnego odrodzenia. Na tem świadectwie można polegać. Dodał on: heroizm, szlachetność, miłosierdzie, te cnoty Francji bronią jej sprawy u tronu Najwyższego.

Zważcie, że dzisiejszej, upadłej Francji Niemcy się lękają, Rosja ją kusi, Anglja jej zazdrości, inni podziwiają i naśladują. Paryż pozostał cudem i magnesem świata. Prawdziwych trosk nie mamy, a sił dużo.

Anglja ma Irlandję, Egipt, Azję środkową, trzy zmory — nie licząc dynamitu. Włochy mają kwestję rzymską i Afrykę i irredentę republikańską. Austrja ma 18 narodowości, sąsiadów niepewnych... Rosja ma finansową jałowość, dziki nihilizm, nieprzejednane konspiracje i Polskę. Niemcy mają Alzację i Lotaryngję, ciężar przygniatający organizacji militarnej i socjalizm coraz groźniejszy. Prusy Niemiec nie strawiły choć je pochłonęły. Od czasu zwycięztw cóż Niemcy dokazały? Ani jednego wielkiego finansisty, lub reformatora, żadnego powodzenia w dziele asymilacji i konsolidacji. Mają Niemcy trzech starców, gdy ich braknie, co będzie? Francja została zgniecioną, lecz nie ciągnie żadnych kul u swoich nóg; jest ona jednolitą, wolną, ma zasoby niewyczerpane w ludziach i pieniądzach i w produktach. Klęski nie zabiły jej, wstrząsnęły tylko. Podniosła się od razu, spłaciła miljardy, płaci kolosalne podatki bez szemrania — lubo idą one niestety na zbyteczne przedsięwzięcia i bywają rozdrapywane. — Francja buduje szkoły chrześciańskie naprzeciw szkół bezwyznaniowych, budżet jej miłosierdzia jest olbrzymi, wszelkim katastrofom na świecie przynosi chętną ulgę naród francuzki — nie rząd oczywista. Kapitały francuzkie użyźniają wszystkie targi, francuzkie złoto dźwiga największe przedsiębiorstwa, zaspokaja pożyczki państw; pomyślcie o Egipcie, Turcji, Hiszpanji, Ameryce, o Suezie, o Panamie. A przytem Francja jeszcze oszczędza; nie wątpcie o tem.

Osądźcie: dług narodowy 31 miljardów, od lat 10 wzrósł o 6 miljardów, budżet zwykły niesłychany, a w nim jakie 100 miljonów na synekury, wystawy fantastyczne, loterje, a przecież dobrobyt zadziwiający pomimo klęski Filoksery. Potrzeba tylko porządku, władzy stałej prawdziwej, żeby genjusz francuski znowu stanął na przedzie cywilizacji. A wojsko pomimo zgorszeń i pokus pochodzących od polityków, których zadaniem jest wszystko psuć — zreorganizowane, odnowione; od czasu klęsk było już 15 promocyj oficerskich. Organizacja, karabiny, działa najlepsze. A my nie mamy ani Bawarczyków, Saksonów, Hanowerczyków, Alzatów, Polaków... my mamy tylko francuskie wojsko i jest to wojsko Francji, nie rządu tego, lub owego. Wszak i 1870 roku Niemcy żadnego miasta szturmem nie wzięli, nie przez wyłom weszli do Metzu, do Paryża. Nie wojsko było winnem klęsk naszych. W wojsku pokładamy zupełną ufność i nadzieje. Nie ma dowódzców? Toż powiedział jenerał Foy: „Ilekroć miecz Francji upadnie na ziemię, znajdzie się zawsze w danej chwili ktoś godny, który go uchwyci.“ — Lecz i w zakresie politycznym jest zwrot, odrodzenie, ewolucja. Republikanie rozpadnięci na frakcje nienawiste, a umiarkowani z nich szukają pomocy prawicy przeciw radykałom. Prawica już pośrednio zaczyna wpływać na rząd. Ministrowie Rouvier, Spuller już zmuszeni są ogłaszać, że prześladowanie religijne musi ustać. Zapewne daleka jeszcze droga przed nami; p r a w d z i w a Francja nie może jeszcze cieszyć się, ale już dokonują się zwroty, zmiany, uzdrowienia, aljanse. Prawica jest arbitrem stronnictw, protektorką rządu i to niemal rewolucja pokojowa, to sytuacja nowa i pełna zapowiedzi. Cesarstwo drugie kapitulowało przed 117 opozycyjnemi posłami; i republika bezładna, rabunkowa zaczyna kapitulować przed 180 konserwatystami... Konserwatyści nie rozpaczają, a świat kiedyś, może niezadługo, uzna ich działanie z wdzięcznością....“

Cesarstwo brazylijscy.

Cesarstwo brazylijscy wybrali się w podróż po Europie, a z Paryża, gdzie bawią obecnie, udadzą się do Vichy, potem przez Wiedeń do Warszawy, celem odwiedzenia krewnej swej hr. Andrzejowej Zamoyskiej, należącej do rodziny neapolitańskich Burbonów, z której pochodzi też cesarzowa brazylijska Teresa Krystyna.

Owóż przy tej sposobności, zwłaszcza korzystając z kanikuły, nie zaszkodzi przypomnieć, jak powstało cesarstwo brazylijskie?

Gdy w roku 1807 Napoleon I. najechał Portugalję, panujący naówczas król Jan zdał obronę swego państwa na Anglików, sam zaś z rodziną i licznym dworem odpłynął do Brazylji, nie spodziewając się bynajmniej, że stanie się tam protoplastą cesarzów z domu Braganza.

Brazylja od r. 1500 stanowiła, jako podbita kolonja, pierwszorzędną perłę w portugalskiej koronie.

Podbój Portugalji nie udał się, król Jan mógł wracać do obronionego przez Anglików państwa, ale w kilka lat później piękna i bogata kolonja odrywa się od macierzy, ogłasza niepodległość i przyszłe swoje losy powierza temuż samemu domowi Braganza, powołując na tron syna króla Jana, który w dniu 12. październik roku 1822 obwołany został cesarzem brazylijskim, jako Don Pedro I. d'Alcantara.

W dziewięć lat później wybucha rewolucja, Piotr I. abdykuje na rzecz pięcioletniego syna, zrodzonego z arcyksiężniczki austrjackiej Leopoldyny — siostry Marji Ludwiki, żony Napoleona I — sam zaś chyłkiem opuszcza Brazylję.

Tym pięcioletnim chłopcem, opuszczonym przez ojca, a osieroconym od lat czterech przez matkę, był właśnie panujący obecnie, a przez poddanych uwielbiony cesarz, Don Pedro II-gi d'Alcantara.

Opiekę nad sierotą powierzył kraj biskupowi z Chrysopolis, Bonifacemu de Andrada Sylwa, człowiekowi wielkiej nauki i cnót najpiękniejszych, który wszelako po kilku latach oddalony został pod pozorem, że nie dobrze prowadzi przyszłego monarchę.

Pomimo tego, kierunek nadany przez uczonego kapłana był decydujący, i dziś sami brazylijczycy przyznają, że niepodobna przypuścić, aby uczeńszy mąż, pracowitszy człowiek, zacniejszy obywatel i gorętszy patrjota mógł zasiadać na tronie.

Don Pedro II. wyrobił się w szkole bolesnych doświadczeń, gorzkich zawodów, pośród stronniczych wichrzeń i wojen domowych. Pod młotem losu dojrzewał wcześnie, poważniał, skupiał się w sobie, badał i rozważał, pokochał pracę systematyczną i czas cenić się nauczył. Kortezy uznały te jego przymioty i dla wyjścia z kłopotów, dla wyrwania kraju z nierządu, uchyliły rejencję i piętnastoletniego młodzieńca usamowolniły na tronie.

Niepodobieństwem jest przechodzić szczegółowo dzieje rządów najpracowitszego i we wszystkie szczegóły osobiście wchodzącego monarchy; rozpoczął on od zakończenia wojen domowych i wojny z Paragwajem, które pochłaniały przyrodzone bogactwa kraju, doprowadził go zaś do wzorowego ładu, zamożności i olbrzymiego postępu.

Dochody państwa wzrosły o 300 miljon., nie istniejąca dawniej flota posiada dziś 40 pancerników handel niewolnikami zniesiony, poddaństwo obalone, kary cielesne zakazane; koleje żelazne, telegrafy i gaz zaprowadzone, sądownictwo postawiono na wzorowej stopie, traktaty handlowe pozawierane i kolonizowanie wnętrza kraju rozpoczęto. Główna arterja handlowa, rzeka Amazonka barwi się flagami wszystkich narodów świata. Wszystkiego dopięła osobista inicjatywa cesarza, który nie stanął dotąd ani razu w zatargu z zasadniczemi ustawami państwa...

Cesarz Piotr II liczy obecnie 61-szy rok życia; wyniosłej i pięknej postawy, nosi cały zarost — zupełnie biały, z niebieskiego oka tryska życie i niepospolita inteligencja.

W Rio-de-Janeiro cesarz zamieszkuje pałac San Christovan, będący osobistą jego własnością. Rezydencja urzędowa *Palaco do Cidad* leży niemal w gruzach, gdy Kortezy postanowili odbudować go, odrzekł cesarz: „Jakto, tyle mamy szkół do budowania, a wy myślicie o mojej rezydencji — mam przecież własny dom...“ W podobny sposób postąpił cesarz z funduszami zebranemi drogą składek na pomnik dla niego; zebrane 3 miljony polecił wręczyć sobie i przelał je do funduszów na cele oświaty publicznej.

Letnia rezydencja — Petropolis — o pół dnia drogi od stolicy, jest także prywatną własnością cesarza; pomimo tego oddalenia, cesarz stawia się regularnie co sobotę w Rio, dla prezydowania w radzie stanu.

Wstaje codziennie o godzinie 6-tej rano, a kładzie się późną nocą. Ciągle, nieustannie zajęty, jeździ zawsze wyciągniętym galopem w wojskowym mundurze. Jada z wielkim pośpiechem, po większej części stojąco. Biada zaproszonym, bo nigdy nasycić się nie mogą....

Dar orjentacyjny posiada don Pedro niepospolity; sesje odbywają się w stylu urywanym, o popisach retorycznych i przewlekaniu spraw nie ma mowy.

Od dnia 30 maja 1842 roku, cesarz Piotr żonaty jest z Teresą Krystyną Marją, córką Franciszka I, eks-króla Obojga Sycylji. Ta trzyma się zdala od spraw państwowych, wyrobiła sobie natomiast specjalność dobroczynności. Daje i wspiera — oto jej życie.

Z czworga dzieci — w tej liczbie dwóch synów — pozostała jedna tylko córka Izabela, zamężna od roku 1864 z Gastonem Orleańskim hr. d'Eu, najstarszym synem księcia Nemours.

Ks. Izabela jest następczynią tronu i odebrała stosowne do przyszłości swej wykształcenie i wychowanie; małżonek jej, jest naczelnym wodzem armi brazylijskiej, bardzo znakomitym i wykształconym fachowo oficerem.

W wojnie z Paragwajem złożył on dowody nietylko dzielnego stratega i taktyka, ale i zaiste odwagi żołnierza.

Kawa.

Nie jeden z naszych czytelników, będący zwolennikiem aromatycznej kawy, nie wie może, jakie ten ulubiony jego trunek wywołał niedawno w świecie handlowym przesilenie.

Od przeszło roku ceny kawy, z powodu jej nieurodzaju w ostatnich dwóch latach, szły tak szalenie w górę, iż prawie się podwoiły; kiedy angielski centnar kawy Ceylon notowano w czerwcu r. 1886 po 2 funty sterlingi 17 shillingów to w początku czerwca br. żądano niego po 5 funtów 1 shilling. W skutek tego zapasy kawy w Europie wynoszące z początkiem czerwca 1884 324.000 cetn. ang. a początkiem tego miesiąca r. 1885 213.300 centn. spadły w tym samym perjodzie lat 1886 i 1887 na 179.800 i 140.000 centn. Równocześnie zaś konsumcja kawy w Europie tak się wzmogła, że kiedy na czasokres lat 1870—74 wystarczało centn. metr. 2,857.500, to w perjodzie 1875—79 zapotrzebowano już 3,194.800 centn, a w okresie 1880—84 aż 3,538.800 centn.

Nie dziw więc, że na targach Europy w obec codziennie malejących zapasów kawy i umniejszonego dowozu z Ameryki, zapanował popłoch i zaczęto badać rzeczywiste przyczyny tej kryzys. I tu się okazało, że rzeczywistym jej powodem było nie tyle złe żniwo kawy z lat 1886 i 1887, nie owa choroba drzew kawowych, o której tak szeroko rozpisywały się dzienniki amerykańskie; lecz właściwie spekulacja na haussę pierwszorzędnych domów handlowych Ameryki. Spółka ta korzystając z obecnie tak niskiej stopy procentowej w Anglji, wyzyskawszy na warranty ogromny kredyt w tamtejszych i amerykańskich bankach, skupując wielkie partje towaru i wstrzymując jego wywóz do Europy, tak szalenie a szybko pchała cenę kawy w górę, że np. cetnar kawy Santos notowany z początkiem Maja br. w Havrze po 95 franków, doszedł od Czerwca rb. do ceny 129 franków, a w ogóle szanssa wyniosła w ciągu jednego roku 135%.

Tego było już za wiele targom europejskim, wyczerpała się cierpliwość germańska i flegma brytańska, więc używszy pomocy banków angielskich, które swoim kredytem popierały dotąd tą zwyżkową spekulację, wywołano kryzys.

I kryzys ta przybrała niedawno bardzo groźne rozmiary, bo przyprawiła o bankructwo wiele firm w Nowym Jorku, biorących udział w spekulacji, ale sprowadziła już teraz znaczne obniżenie cen kawy i świat handlowy zaczyna wierzyć, że odtąd stworzy się tendencja zniżkowa, aż do osiągnięcia normalnych cen targowych.

Lubownicy kawy mogą więc spokojnem okiem patrzeć w przyszłość, mogą raczyć się do woli tym aromatycznym napojem, bo — jeśli nie mylą, jak się to często zdarza, ludzkie rachuby — przyjemność tę nie będą potrzebowali drogo opłacać.

Tu jednak będzie może nie od rzeczy, a zawsze ciekawem wiedzieć, jakie rozmiary przybrała w ostatnich czasach konsumcja kawy w Europie.

Opierając się na datach z lat 1880 — 1884 wynosiła ona rocznie 3,538,800 centn. metr. a z ilości tej przypadało na

Niemcy	35%
Francję	18 „
Niederlandy	11 „
Austrję	9·5 „

tak, że na resztę krajów Europy przypadało jedynie 26·5%.

Jak zaś rozpowszechnionem jest użycie kawy w poszczególnych krajach wskazuje, że na jednego mieszkańca rocznie wypada:

w Niederlandach	9·18	klgrm.
„ Belgji	4·58	„
„ Norwegji	3·72	„
„ Szwajcarji	3·25	„
„ Szwecji	2·79	„
„ Niemczech	2·31	„
„ Francji	1·73	„
„ Austrji	0·91	„
„ Grecji	0·60	„
„ Portugalji	0·54	„
„ Włoszech	0·49	„
„ Hiszpanji	0·19	„
„ Rosji	0·09	„

Z czego widać, że jeden Holandczyk spożywa rocznie tyle kawy co 10,200 Rosjan, którzy przeważnie piją tylko herbatę, co 483 Hiszpanów, którz, pijają przeważnie czekoladę, lub co 260 Włochów, pijących orszadę lub limonadę, lub wreszcie tyle co 4 Niemców, którzy wprawdzie kilkakrotnie pijają kawę, ale... z cykorji.

W ogóle północ Europy z wyjątkiem Rosji spożywa stosunkowo pięć razy więcej kawy niżli środkowe jej kraje, a dziesięć razy więcej niż południowe. A spożywanie kawy tak wzrasta, że roczna konsumcja w Hollandji w ostatnich dziesięciu latach wzrosła z 5·76 do 9·18 klgrm., we Francji z 1·18 do 1·73, w Austrji z 0·86 do 0·91 kilogram. na głowę.

T. Ł.

Sprawy krajowe.

Opór przeciw ustawie drogowej.

Pokątni agitatorzy nie przestają podburzać włościan przeciw nowej ustawie drogowej, która jeśli dla kogo, to właśnie dla gmin wiejskich, jest bardzo korzystna, dawna bowiem ustawa wymagała 6 dni szarwarkowych, nowa żąda tylko 4-ech, a nadto zmusza obszary dworskie do robocizny na równi z każdym numerem włościańskim, nie zwalniając ich wszakże od obowiązku bezpłatnego dostarczania materjału drzewnego. Ale nowa ustawa nakazuje prowadzenie dokładnych wykazów robocizny i stanowi, że kto nie odrobił szarwarku, ten wartość jego ma wypłacić gotówką. W tym celu Wydziały powiatowe są obowiązane do założenia spisu osób podlegających szarwarkowi. Otóż, gdy wydziały powiatowe przystąpiły do tej czynności, podobało się złym duchom puścić między włościanami pogłoskę, że idzie tu „panom“ o zaprowadzenie pańszczyzny. Objawił się tedy przeciw ustawie oporny ruch między ludem w rudeckim powiecie, rozszerzył się następnie na powiaty horodeński i gródecki. Interwencja politycznej władzy uspokoiła włościan rudeckiego powiatu; tam ustawa już weszła w życie prawie we wszystkich gminach i chłopi, poznawszy ją, już się o niej odzywają przychylnie. Nie tak jest w gródeckim i horodeńskim powiatach. W pierwszym z nich podobno nic się nie robi dla oświecenia włościan i opór ich trwa: w drugim zaś, mianowicie w gm. Serafincach, Toporowcach, Głuszkowie i Jasienowie włościanie odmówili stanowczo przyjęcia obowiązków płynących z postanowień nowej ustawy. W sprawie tej odniósł się Wydział krajowy do Namiestnictwa z prośbą o przyspieszenie środków przymusowych przeciw Serafińcom, albowiem — zdaniem Wydziału krajowego — wszelka zwłoka może stan rzeczy pogorszyć i spowodować powtórzenie się starć takich, jakie były w rudeckim powiecie.

Wszystkie te zajścia, płynące z ignorancji włościańskiej wyzyskiwanej przez agitatorów, nie mają oczywiście politycznego, ani socjalnego znaczenia. Lecz takie właśnie znaczenie chciałyby tym wypadkom nadać pisma rosyjskie, rozpisujące się szeroko o „rewolucyjnym ruchu uciśnionego „-rosyjskiego“ ludu w Galicji.“ Ma to swoje znaczenie i podnosi rąbek zasłony, pokrywającej agitatorów.

Trzeba ubolewać nad tem, że niektóre Rady powiatowe, pojmując zbyt formalistycznie rację swego bytu, nie zdołały w ciągu 20-letniego istnienia zaskarbić sobie zaufania u włościan.

KRONIKA.

Lwów, dnia 8 sierpnia.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski ck. wyższy sąd krajowy przeniósł adjunkta kancelaryjnego c. k. sądu obwodowego w Przemyślu, Antoniego Stupnickiego, do c. k. sądu obwodowego w Sanoku i zamianował kancelistę c. k. sądu obwodowego w Brzeżanach, Michała Buczackiego, adjunktem kancelaryjnym c. k. sądu obwodowego w Brzeżanach; zaś kanceliście dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy c. k. sądzie powiatowym w Sanoku, Stanisławowi Kucharskiemu, nadał posadę prowadzącego księgę gruntową przy c. k. sądzie obwodowym w Sanoku.

Ministerstwo handlu zezwoliło na otwarcie nowego urzędu pocztowego w Podliskach małych, w którego zakres działania wchodzić będzie przesyłka wszelkich listów, dalej utrzymywanie poczty wozowej i prowadzenie pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten łączyć się będzie z pocztą kursującą codziennie między Lwowem a Kamionką Strumiłową.

Dzienniki poranne donoszą, że p. A r n o l d R a p p a p o r t, poseł do Rady państwa, ofiarował 20.000 zł. na utworzenie zawodowej szkoły w Krakowie dla ślusarzy, stolarzy i stelmachów wyz. mojż. Nad to ofiarnie p. Rappaport plac pod budowę tej szkoły.

70letnią rocznicę urodzin obchodzić będzie książe kardynał, arcybiskup wiedeński dr. Celestyn Józef Gauglbauer dnia 20 b. m.

Kardynał Gauglbauer urodził się w Thanstetten w r. 1817. D. 25 sierpnia 1842 wstąpił do zakonu OO. Benedyktynów w Kremsmünster, a w rok później otrzymał święcenia kapłańskie. D. 19 kwietnia 1876 wybrano go opatem, a d. 22 marca 1881 mianowano księciem arcybiskupem Wiednia. Na posiedzeniu tajnego konsystorza dnia 10 października 1884 mianowano go kardynałem. Obecnie bawi kardynał Gauglbauer w Ober. St. Veit gdzie też prawdopodobnie obchodzić będzie dzień swych urodzin.

Wycieczka straży pożarnej ochot. „Sokół“ do lasku pod rogatką stryjską powiodła się bardzo dobrze. Żądnych świeżego powietrza leśnego zebrała się spora liczba; młodzież, dzieci i starzy różnego wyznania i stanów. Poważniejsi zajęli brzeg cienistej polanki i tam oddawali się wesołym gwarom, młodzi biegali za piłką i obręczem, a bardziej ochoczy puścili się nawet w tany przy odgłosie muzyki 9go pułku piechoty i wirowali z zapałem nie zważając na ujemne strony trawiastych parkietów.

Z zapadnięciem zmroku zaimprowizowano pożar umyślnie na ten cel zbudowanego domku, a straż zupełnie prawidłowo z sikawkami i wszelkiemi przyborami wystąpiła do pracy celem poskromnienia srogiego — tą razą jednak tylko bengalskiego — żywiołu. Spalono także kilka wcale udatnych sztucznych ogni — poczem ochocza czeladka gromadnie i przy dźwiękach marszów gasparońskich i kornewilskich zabrała się z żalem do odwrotu z miłego placu rozrywki.

Budowa kolei Lwów-Bełzec, rozpoczęta dopiero w drugiej połowie kwietnia b. r. jest prawie na ukończeniu, gdyż 6 b. m., wyjechał już pierwszy pociąg materjałowy, celem podsypywania toru żwirem i jest pewność, że 1 października b. r. kolej ta do publicznego użytku będzie oddana. Przedsiębiorcy tej budowy, pp. Ziembicki i Fröhlich, oddali wykonanie wszelkich robót na przestrzeni ze Lwowa do Kościejowa (20 km.) krajowej firmie: „Radwański, Ilgner i Sokal“, która wywiązała się z poruczonego jej zadania tem zaszczytniej, że ta część drogi z powodu terenu górzystego należy do najtrudniejszej na całej linji i wymagała uciążliwych robót ziemnych, czas zaś do wykonania ich był stosunkowo bardzo krótki. Pocieszający to zaprawdę dowód, że mamy w kraju techników i przedsiębiorców, którzy wszelkim żądaniom i wymaganiom fachowym mogą odpowiedzieć.

Letnie domy w Brzuchowicach. Magistrat lwowski zajął się już rozparcelowaniem odpowiednich gruntów pod budowę domów letnich w Brzuchowicach, jako najbliższej Lwowa stacji kolei Lwów-Bełzec. Ta stacja prawdopodobnie z powodu okalających ją zewsząd wspaniałych lasów szpilkowych stanie się niebawem jednem z najprzyjemniejszych miejsc wycieczkowych dla spragnionych świeżego powietrza Lwowian.

Z Truskawca 6 sierpnia. Tegoroczny sezon kąpielowy w uroczem zdrojowisku naszem jest nadzwyczaj ożywiony. Bawi tutaj około 900 osób a między innymi ks. Jerzy Czartoryski z rodziną, hr. T. Dzieduszycki z żoną, hr. Leszek Borkowski, hr. Łączyński i wiele innych znanych osobistości.

Onegdaj odbył się tutaj wieczorek muzykalny na cele dobroczynne. Amatorowie i amatorki wywiązali się ze swych zadań znakomicie. Szczególnie burzę oklasków zyskały: produkcja fortepianowa pani Francowej, śpiewy panny Dauhna i Gubrynowicza i deklamacje pani hr. T. Dzieduszyckiej i p. Barącza. Pani Francowa odegrała z wielką brawurą Rapsodję Liszta. Ze śpieków najbardziej podobał się duet Campany odśpiewany z wielkiem uczuciem i zrozumieniem przez pannę Dauhnę i pana Gubrynowicza. Pani hr. Dzieduszycka oddeklamowała wiersz Ujejskiego „Hagar na puszczy“ tak pięknie, że już dawno nie słyszeliśmy tak znakomitej deklamatorki-amatorki.

Bawimy się tutaj doskonale i nie potrzebujemy żadnych zagranicznych zdrojowisk, tak nam tu dobrze. Są tu i braki, lecz o tych — w następnej korespondencji. *Nie-kuracjusz.*

W Popradzie utworzono w tych dniach „Muzeum osobliwości karpackich“. Przy akcie otwarcia przewodniczył hr. Albin Csaky prezes węgierskiego towarzystwa karpackiego.

Buletyny meteorologiczne zapowiadają trwałą pogodę.

Pożar. W Przewrotnem koło Rzeszowa, pochłonął ogień 7 gospodarstw włościańskich wraz z wszystkimi zapasami.

O wypadkach cholery donoszą ponownie depesze włoskie. Onegdaj na Malcie zmarły dwie osoby, w Neapolu zaś 5 osób. Rząd przedsiębierze wszelkie środki przeciw rozszerzeniu się zarazy.

Usiłowane samobójstwo. Anna Pawluk, usiłowała wczoraj wieczór utopić się w stawie Pełczyńskich wraz z 9-letnią córką Bronisławą. Straż wojskowa uratowała obie tonące. Powodem zamierzonego samobójstwa, były niesnaski domowe.

Ognie sztuczne spalił wczoraj na Strzelnicy miejskiej znany pirotechnik p. Mądrzykowski. Udział publiczności był dość znaczny. Widowisko powiodło się wybornie. Wesołymi okrzykami witano każdą rakietę; jedne z nich wykonywały w powietrzu szatański taniec młynkowy, inne rozstrzepiały się w gałązki wykwitające różnokolorowemi liljami lub jak warkocze komety opadały ku ziemi, inne wreszcie przedstawiały na horyzoncie gwiazdę mieniącą się w coraz to inne barwy. Imponujące widowisko fontan ogniowych i wulkanów, przepełniających mirjadami iskier, szumem i hukiem powietrze rozegrało się przy burzy oklasków, które były jakby dopełnieniem wstrząsającego nerwy spektaklu. Na zakończenie oświetlono tę część ogrodu Strzeleckiego, gdzie się odbywała pirotechniczna produkcja, z dwóch stron ogniem bengalskim odmiennych kolorów. Efekt był imponujący, a jeśli ta kolorystyczna sztuka nie wywołała takiego, jak inne produkcje zapału, to może dla tego, iż była zamknięciem widowiska.

W czasie przedstawienia przegrywała kapela „Harmonji“

P. Mądrzykowski zamierza pono nie poprzestać na tym jednym popisie, a dać naszej publiczności sposobność poznania jeszcze innych nowości z zakresu swej sztuki.

Prawo sprzedaży tytoniu i cygar na Wystawie krajowej w Krakowie otrzymały panie z Tow. św. Wincentego à Paulo.

Trzęsienie ziemi nader silnie dało się czuć w środkowej Ameryce. Szkody zrządzone są olbrzymie, wielu wsiom i miastu Kuenka zagraża zupełna zagłada, gdyż trzęsienie trwa nieustannie. Pomiędzy mieszkańcami panuje panika nie do opisania.

Zmowa robotnic w fabryce cygar w Steinie. Oficjał Fentszert uderzył niesłusznie jednę robotnicę i zagroził jej nadto oddaleniem. Robotnice już i tak niezadowolnione ze stosunków fabrycznych, oburzone nadto postępowaniem Fentszerta, postanowiły zaprzestać pracy. Wszystkie też ostentacyjnie opuściły fabrykę i urządziły formalną zmowę. Przy wypłacie przyszło do gwałtownych scen, przy których musiała interwenjować policja. Zmowa trwa już trzeci dzień; robotnice żądają lżejszych warunków pracy i większego wynagrodzenia.

Ostrzeżenie dla gości kąpielowych. Burmistrz kąpielowego miasteczka Stuben na Węgrzech, wydał następujące ostrzeżenie: „Uprasza się p. t. gości kąpielowych o przyzwoite zachowywanie się, zwłaszcza w nocnej porze - w przeciwnym razie każdego ekscesanta do domu odeszlę“.

Pana Budiłowicza, znanego agitatora panslawistycznego, przybyłego z Warszawy do Krakowa, zrewidowała policja krakowska i nakazała mu natychmiast opuścić granice państwa.

Alfabet łaciński w pismach ruskich. — Lwowskie Towarz. ruskie „Narodna Rada“ wniosło do ministerstwa spraw wewnętrznych skargę na władze galicyjskie z powodu używania liter łacińskich w rezolucjach po rusku wydawanych. — Skarga ta n i e została uwzględnioną, gdyż władze galicyjskie dotąd obowiązuje rozporządzenie z roku 1861, wedle którego władze te m a j ą przyjmować podania ruskiemi literami pisane i odpowiadać na takowe po rusku; ale m o g ą (a nie m a j ą) używać w swych odpowiedziach liter ruskich.

Owo rozporządzenie opiera się na założeniu, że jak litery gotyckie nie są istotnie znamieniem języka niemieckiego, a używanie liter łacińskich w niemieckich pismach nie narusza praw języka niemieckiego, tak samo i używanie liter łacińskich w pismach ruskich nie wchodzi w kolizję z prawami języka ruskiego.

Podejrzany o szpiegostwo polityczne. Piszą nam z Tarnopola:

Dziś (7 bm.) przytrzymała tutejsza żandarmerja poddanego rosyjskiego, mieniącego się być Emilem Władymirowiczem K l a v i n g i e m. Ma on paszport wystawiony na to nazwisko i opiewający, jako Klaving pochodzi z Petersburga, a z zawodu jest „nauczycielem prywatnym“. Paszport wydany był w Kijowie. — Wrzekomy Klaving zwrócił na siebie szczególną uwagę przez to, że pobywszy dwa dni w Tarnopolu — gdzie zakupił w księgarni mapy powiatów tarnopolskiego, trembowelskiego i sokalskiego — począł odbywać wycieczki po kraju.

W sobotę (6 bm.) obwoził go dorożkarz nazwiskiem Erde, izraelita, wysłużony wojskowy, któremu zachowanie się nieznajomego wydało się mocno podejrzanem i doniósł o tem starostwu. Zeznał mianowicie, że wyjechawszy za miasto w kierunku wsi Biała, Klaving kazał dorożce się zatrzymać i oglądając dokładnie całą okolicę, wypytywał o płynący tamtędy Seret, a mianowicie czy i kiedy można wodę tę przebyć, czy wogóle woda głęboka; odliczał ilość kroków od tego miejsca aż do żelaznego mostu kolejowego itd. Dalej zaczął wypytywać woźnicę o miasteczko Kozłów i Pomorzany, czy nieznane mu jest położenie tych miejscowości, i wiele innych na pozór drobnych szczegółów, które u Erdego, jako byłego wojskowego, różnorodne podejrzenia wzniecił; odmówił więc żądaniu dalszej przejażdżki, wymawiając się, że będąc żydem, niemolno mu w sobotę jechać, i odwiózł Klavinga napowrót do Tarnopola, sam zaś doniósł o wszystkiem starostwu.

Klawing jest Kurlandczykiem, włada płynnie językiem niemieckim i robi z postawy i wyglądania wrażenie wojskowego w ubraniu cywilnem. Zapiera stanowczo, jakoby umiał po rosyjsku, mimo, że jest rosyjskim poddanym; twierdzi, że włada tylko francuskim i niemieckim językiem. Utrzymuje, że miał zamiar wyjechać do Wiednia. Przy rewizji u niego nie znaleziono nic więcej oprócz map wspomnianych i małego podróżnego tłómoczka. Prócz ubrania które miał na sobie i trzech koszul w tłómoczku nie miał więcej garderoby do rzekomej podróży do Wiednia. Śledztwo toczy się dalej, a Klavinga aż do ukończenia dochodzeń zatrzymano w tutejszym urzędzie gminnym, gdzie używa wszelkich dozwolonych wygód pod okiem dozorującej go policji miejskiej.

Niedoszła zbrodnia. *Gazeta urzędowa* donosi: „Tej nocy stawił się w biurze inspekcji pewien czeladnik ślusarski z doniesieniem, że nakłaniał go tegoż dnia stróż kamienicy pod l. 2 przy ulicy Kościuszki do podrobienia mu dwóch kluczów, przy których pomocy chciał się dostać do zamkniętej kasy właściciela tej realności, p. Jakóba Dische. Gdy mu jednak ślusarz oświadczył, że kasowe kluczyki nie dadzą się tak łatwo dorobić, natenczas oznajmił mu ten stróż, Jakób Suchodolski, że ma zamiar poprzednio uśpić swego służbodawcę morfiną lub opium, aby następnie przyjść w posiadanie jego kluczyków do kasy. Zaproponował mu wreszcie Suchodolski, dowiedziawszy się, że morfiny nie łatwo dostanie, aby z nim razem służbodawcę jego, którego famiija wyjechała do kąpiel i tylko on sam w domu pozostał, w mieszkaniu udusił, a następnie go na klamce od drzwi powiesił, ażeby się zdawało, iż dokonał on samobójstwa, poczem mógłby go obrabować. Ślusarz zastrzegł sobie termin do namysłu i miał mu nazajutrz dać ostateczną odpowiedź, Suchodolski bowiem oświadczył, iż zamiar swój ma dnia następnego o godzinie 10 z wieczora urzeczywistnić. Skutkiem tego doniesienia udał się komisarz inspekcyjny tej samej nocy przed godziną 12tą do mieszkania Suchodolskiego, u którego zastał Mikołaja Zwarysza, gefreitra 30 pułku piechoty, gdy obydwaj rozmawiali przy wódce. Badany do protokołu Zwarysz, zeznał, że Suchodolski i jemu przed kilku dniami taką samą robił propozycję, lecz mu wszelkiej pomocy wręcz odmówił. Suchodolski, rodem ze Lwowa, liczący lat 23, wolnego stanu, przyznał się, iż rzeczywiście miał stanowczy zamiar dokonania wspomnianej zbrodni, i że do udziału w tejże nakłaniał zarówno wspomnianego Zwarysza, jak też i ślusarza Tomasza Kurylasa. Zwarysza oddano władzy wojskowej, ponieważ wiedział już od kilku dni o zbrodniczym zamiarze Suchodolskiego, a zataił go. Suchodolskiego zaś oddano do sądu krajowego karnego.“

Do tej wiadomości dodajemy następującą notatkę:

P. Dische jest właścicielem dużej kamienicy naprzeciw głównej poczty i handlarzem spirytusu *en gros.* Stróż kamieniczny, Suchodolski, usługuje mu i dla tego miał u siebie klucze od mieszkania. P. Dische mówi, że w noc, w której miano go zamordować dla pieniędzy, miał tylko dziesięć centów gotówką.

Sens moralny tego niedoszłego nieszczęścia jest taki: odkąd poczęto wołać: „oświaty! oświaty!“, zapomniano wołać: „religji! religji!“ odtąd potrzeba nawet przed służbą własną zamykać się jak w fortecy.

Pod wpływem warjacji. Ciekawy wypadek wydarzył się w tych dniach w Mokrowie, powiatu mozyrskiego, gub. mińskiej. We wsi tej mieszkała osiemnastoletnia panna Borysewiczówna, która dość często podlegała napadom obłąkania, a właściwie psychopatji i kleptomanji. Tak np. kradła nieraz rzeczy, jakie się jej pod rękę nawinęły, nie przyswajając ich jednak, lecz zakopując je do ziemi, w lesie lub zatapiając w wodzie. Większość mieszkańców wsi uważała ją za opętaną przez złego ducha i starannie unikała wszelkich z nią stosunków. Nareszcie wydarzył się w tych dniach wypadek, który jeszcze bardziej przestraszył ludność Mokrowa, a Borysewiczównę zaprowadził do więzienia. W pewną noc jasną i gwiaździstą, udała się ona na cmentarz pobliski i tam, znalazłszy łopatę grabarską, wykopała ciało siedmioletniego dziecka, niedawno zmarłego, a zdjąwszy zeń ubranie wierzchnie i bieliznę, włożyła dziecko napowrót do trumny, którą też rozostawiła otwartą. Wypadek ten wywołał bardzo silne wrażenie w całej okolicy. Borysewiczównę aresztowano i oddano pod dozór lekarzy.

Nomina omina. W szeregu rozmaitych zbiegów, ściganych listami gończemi władz administracyjnych za różne przestępstwa, znajdujemy takie nazwiska:

Mendel Kuropatwa, Natan Szczygieł, Hana Przepiórka, Antoni Pomykalski, Wulf Rumak i Mikołaj Orzeł.

Nic dziwnego, iż indywidua, noszące takie nazwiska, chyżo umykają...

Czego już u nas nie fałszują? W tych dniach p. Ł., zapalony amator ptaków, nabył od chłopaka parę ptasząt, niezwykle jaskrawo upierzonych.

Sprzedający chłopiec objaśniał, iż żywy ten towar pochodzi od „jednego pana", który był w Ameryce.

P. Ł. zapłacił za ptaszki 3 zł. i niezmiernie zadowolniony z nabytku podążył do domu.

Po upływie kilku dni różnobarwne piórka wypłowiały i pokrywały się szarym kolorem swojskich czyżyków.

Ptaszęta były poprostu dość zręcznie zafarbowane przez pomysłowego wyrostka.

Rozmaitości.

— **Tłuściochy.** Dzienniki amerykańskie doniosły niedawno o zgonie Emmy Marcley, uważanej za najotylszą kobietę dzisiejszych czasów. Znaną ona była w całej niemal Europie, jeździła bowiem od miasta do miasta i pokazywała się za pieniądze. Ostatni raz występowała w Filadelfji, gdzie „towarzystwo tłuściochów" urządziło na jej cześć owację i mianowało ją członkiem honorowym. Ci co ją widzieli, twierdzą, iż była kobietą „piękną". Okrąg jej ciała wynosił w pasie 1 m. 58 ctm. — waga 246 kilogr. Nie była to więc otyłość bardzo wyjątkowa, roczniki medyczne zapisały wiele dziwniejszych przypadków otyłości. W *l'école de médecine* w Paryżu można widzieć odcisk gipsowy z ciała niejakiej Marji Olaye, która w 36-ym roku życia, przy wzroście wynoszącym zaledwie 1 m. 64 ctm., miała obwodu w pasie 1 m. 66 ctm., czyli o 8 ctm. więcej aniżeli Marcley. Głowa jej znikała całkowicie pomiędzy tłuszczem ramion i szyi. Osady tłuszczu, wypełniające wklęsłości pach, zmuszały ręce do sterczenia na poprzek ciała, podobnie jak u straszydeł na wróble i nie dozwalały im wcale poruszać się.. Nogi jej nie zdołały uczynić kroku, tak, iż dni i noce spędzała w olbrzymim fotelu. Inna, Niemka Fryderyka Ahrens, ważyła 225 kilogr., wzrostu zaś i obwodu w pasie miała 1. m. 75 ctm. Edward Bright ważył według Coé'go w 10-ym roku życia 65 kilogr., w 20-ym r. 165 kilogr., w dzień śmierci 279 kilogr. W r. 1833 zmarł w Batawji, literalnie uduszony w fotelu swoim tłuszczem, plantator-ziemniaków H. Frederiks. W 22-im roku życia ważył 281 kilogr, a w dzień śmierci w 43-im życia 321 kilogr. Kroniki angielskie wspominają o jakimś rzeźniku Hopkinsie, który ważył 448 kilogr. i którego stowarzyszenie tłuściochów czciło jako swojego króla. Inny rzeźnik Sponer, był tak tłustym, iż wpychał nóż na głębokość 13 ctm. w brzuch bez żadnego bólu i bez żadnych złych skutków, gdyż nóż przecinał mu tylko tkanki tłuszczowe. Z wielką szkodą dla wiedzy nie zważono owego księcia starego rodu, dla którego podczas uczty weselnej Napoleona I w Hôtel de Ville w Paryżu, musiano w stole biesiadniczym wykroić futerał do obsadzenia brzucha. Również ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, ile ważyły owe księżniczki Karague, z których jedna, udzielając audjencji angielskiemu kapitanowi J. Speke, wyszła do niego — na czworakach. Na wschodzie otyłość należy do głównych wdzięków płci pięknej, zwłaszcza u Arabów, gdzie panny przed wyjściem za mąż zamykane są w mieszkaniu i karmione właściwemi potrawami.

— **Cesarz brazylijski i Wiktor Hugo.** Pomiędzy licznemi osobami, które odwiedzały cesarza brazylijskiego w Paryżu, znajdował się też i wnuk Wiktora Hugo, Jerzy Hugo. — Monarcha przyjął wnuka wiele cenionego przez siebie poety bardzo życzliwie i wspomniał o pamiętnej pierwszej wizycie, jaką w roku 1877 złożył autorowi „Nędzników".

Don Pedro, który w wymienionym roku po raz drugi przebywał we Francji, pragnął gorąco poznać znakomitego poetę i kazał go przez posła swojego zapytać, czy nie zechciałby jego odwiedzić. Wiktor Hugo odpowiedział grzecznie ale stanowczo, że od lat wielu nie składa już żadnych wizyt i w danym wypadku wyjątku robić nie może. Na ponowne zapytanie cesarza, gdzieby się z nim mógł widzieć, Wiktor Hugo naznaczył w jednem z biur państwowych w Wersalu spotkanie, na które wszakże dom Pedro przybyć nie mógł. Cesarz zdecydował się tedy wbrew wszelkiej etykiecie odwiedzić poetę w jego domu, i dnia 22 maja o dziewiątej rano służący poety wniósł mu kartę wizytową cesarza. Poeta przyjął monarchę w swoim salonie.

„Panie Wiktorze Hugo" rzekł don Pedro zakłopotany, „proszę, przyjdź mi pan w pomoc... jestem nieśmiały." Po chwili obaj mężowie prowadzili już ożywioną rozmowę, a gdy w jej toku wspomnieli o najświeższem wówczas dziele poety *„L'art d'être grand père"*, które zwróciło uwagę czytelników na wnuków poety, cesarz poprosił, aby go z dziećmi zapoznał. W tejże chwili weszła do salonu wnuczka poety, a Wiktor Hugo, zwracając się do niej, rzekł: „Janinko, przedstawiam ci cesarza brazylijskiego." Dziecina na żądanie monarchy uścisnęła go serdecznie, objąwszy obiema rączkami za szyję; a gdy wszedł Jerzy, Wiktor Hugo innemi już słowy malca przedstawił.

„Najjaśniejszy panie!" rzekł, „pozwalam sobie jego cesarskiej mości przedstawić mego wnuka Jerzego." Monarcha z wytworną uprzejmością zwrócił się do chłopca, mówiąc: „Moje dziecko, tutaj jest tylko jedna cesarska mość" i wskazał na Wiktora Hugo. — W ciągu dalszej rozmowy poeta opowiadał monarsze, jakie życie prowadzi, jak spędza czas itd. Gdy wspomniał o swoim zwyczaju jeżdżenia na galerji omnibusów, i dodał, że cesarz nie mógłby go w tem naśladować, don Pedro odparł z uśmiechem: „Dlaczego?... właśnie mnie wypadałoby jeździć na *imperialu*" (nazwa paryska dla owych siedzeń na galerji). — Poeta, rozstając się z monarchą, rzekł mu na pożegnanie: „Najjaśniejszy panie, jesteś wielkim obywatelem, jesteś wnukiem Marka Aureljusza."

Te odwiedziny u znakomitego poety zyskały cesarzowi brazylijskiemu sympatję Paryżan.

— **Kuracja dla otyłych.** W Silva rerum z końca zeszłego wieku, które zdarzyło się nam przeglądać, znaleźliśmy anegdotkę o pewnym niezmiernie otyłym proboszczu i kuracji, jakiej dokonał nad nim książę Kazimierz Poniatowski, podkomorzy koronny, brat króla.

Książę przejeżdżając przez województwo lubelskie wstąpił raz na probostwo, którego pleban z powodu swej otyłości nie mogąc wyjść na spotkanie dostojnego gościa, kazał się wynieść w fotelu przed ganek domu. Usprawiedliwiając się z tak niegrzecznego przyjęcia, użalał się przed księciem, iż z powodu tej nieszczęsnej choroby od wielu już miesięcy nie może odprawiać nabożeństwa i cały czas przepędza na łóżku lub w fotelu... Służba musi go ubierać i rozbierać, jeżeli zaś zechce przejść choć kilkanaście kroków, dwóch silnych parobków podtrzymuje go pod ręce.

Żal się zrobiło księciu biednego proboszcza i odjeżdżając, przyrzekł mu na chorobę jego zasięgnąć rady nadwornego lekarza...

W kilka tygodni później, gdy proboszcz przekonany, że książę zapomniał o swej obietnicy, z rezygnacją znosił swą ciężką dolę, w nocy zjawia się na probostwie oficer z małym oddziałem kawalerji i okazawszy rozkaz prymasa, brata króla, aresztuje przerażonego proboszcza, sadza na wóz i wiezie do Warszawy, do jakiegoś klasztoru, gdzie będący w zmowie przełożony zamyka nie poczuwającego się do żadnej winy księdza w samotnej celi. Parę miesięcy trwało więzienie, ale niepokój, obawa, zresztą ścisła djeta, sprawiły, iż gdy nareszcie książę Kazimierz przybył zwiastować mu wolność i zapytać się, jak podziałała kuracja, biedny proboszcz wyglądał jak szczapa.

Teraz dopiero zrozumiał cel aresztowania i jakkolwiek doświadczył tyle strachu i niewygody, serdecznie przecież dziękował księciu za uwolnienie go od przykrej choroby otyłości.

— **Dr. John Reid** z Port — Germain w południowej Australji, odkrył nowy, miejscowo znieczulający środek, któremu dał nazwę „druminy." Otrzymał on go z rośliny *Euphorbia Drumondii*, zawierającej sok mleczny, bardzo trujący. Dr. Reid robił z tym nowym środkiem doświadczenia na zwierzętach, stósował na sobie ten środek na nozdrzach, ręku i języku i otrzymywał zawsze bardzo wyraźne znieczulenie. Dr. R. leczy nim świerzbiączkę, kataty chroniczne nosa, różne choroby skórne etc. W nerwobólach zastrzyknięcie druminy sprowadza znieczulenie i ustanie bólu.

— **Listy Ferdynanda Lassalla,** słynnego wyznawcy socjalizmu, uważane dotychczas za zaginione, zostały w tych dniach odnalazione i mają być w jesieni w Berlinie ogłoszone drukiem. Pochodzą one z ostatnich miesięcy życia socjalisty i mają zawierać wiele ciekawe wynurzenia miłosne. Lassalle, który był, jak wiadomo, przyjacielem Bismarka, kochał się wówczas w Helenie Dönniges. Znalezione listy odnoszą się właśnie do tego stosunku i rzucają ciekawe światło na romantyczną postać ideologa.

— **O Alfonsie Daudet** wyrażają się dzienniki niemieckie z wielkim żalem, twierdząc, jakoby tenże pisarz poszedł między „Niemcożerców." W bardzo starannie wydanej i bogato ilustrowanej książce pod tyt. „Auteurs célèbres" ogłasza Daudet oprócz udatnej powiastki dziecięcej, legendy wschodniej i prowansalskich dowcipów także powiastkę p. t. „Le nouveau maitre," W niej to opisuje nowo ustanowionego niemieckiego - bakałarza w Alzacji, p. Klotza, który małych Francuzów tak okrutnie morduje, dręczy i bije, że malcy gromadnie ze szkoły uciekają. I tak n. p. mały Kasper Henin ucieka do swych krewnych w najbliższej wiosce francuskiej — Klotz biegnie za nim i ściga małego zbiega, który tak uporczywie wzbraniał się uczyć języka niemieckiego, nazywając go „językiem rabusiów i morderców." „Jako prawdziwy tyran — powiada *Breslauer Ztg.* — z której te szczegóły wyjmujemy, prowadzi Klotz Kaspra Henina, skrępowanego powrozami i nie zważając na okropne krzyki chłopca mówiącego łamaną niemczyzną: „Losso mi fortgehn, Herr Klotz", przyprowadza go napowrót do szkoły, i to najpierw do karceru! gdzie przykuty do ściany, o chlebie i wodzie może przemyśliwać o swych sprawkach. Czego nie powiedziano w tekście, to dodają ilustracje! Tak biadają gazety niemieckie...

— **Nowy wyłom w murze chińskim.** Cywilizacja coraz bardziej podkopuje fundamenta niezdobytego muru, jakim się państwo niebieskie od reszty świata odgrodziło. — Rząd chiński wyznaczył obecnie — jak donosi *Manchester Guardian* — fundusz w sumie 10.000 ft. szterlingów w celu wysłania na wszystkie cztery strony świata kilkunastu ajentów, którzyby zbadali stosunki lokalne, ludność, handel i przemysł innych krajów.

— **Donna Mercedes de Campos,** której uwiezienie z Paryża zrobiło niedawno tak wielki hałas, nie ma powodzenia w swych matrymonjalnych zamiarach. — W Anglji, gdzie młoda para przebywa, urzędy stanu cywilnego wzbraniają się dopełnić aktu połączenia p. Milvaque i Mercedes, ponieważ donna uzyskała wprawdzie rozwód z mężem od władzy kościelnej, ale nie przeprowadziła procesu na drodze cywilnej we Francji, gdzie skutkiem tego prawo uważa jeszcze małżeństwo jej za ważne.

— **Czeska praktyczność.** Nadesłano nam zaproszenie na uroczystość odsłonięcia pomnika prof. Jana Purkyne, mającą się odbyć w Libochowicach dnia 15 bm., jako w setną rocznicę urodzin tego zasłużonego dla Czech męża. Komitet, zajmujący się tą uroczystością, ma widocznie wzgląd na obecne ciężkie czasy, albowiem ogłasza w zaproszeniu, że zobowiązał właścicielów do pobierania od przybywających gości tylko po 60 ct. za obiad od osoby. — Udział w składkowym „bankiecie" kosztuje zł. 2.50. My nie umiemy tak tanio urządzać uroczystości.

— **Lekarskie honorarjum** w Kabulu. *Lahore Gazette* opowiada, że niedawno temu wytworzyła się emirowi Abdurhamanowi jakaś narośl na szyi. Emir zawołał swego przybocznego lekarza i zażądał jakiej gojącej maści. Lekarz dał żądaną maść; lecz w nocy począł wrzód nabierać i sprawiał Abdurhamanowi ból chwilowy. — Nad ranem niewyspany emir kazał swemu medykowi, jako zapłatę za swój ból... ściąć głowę.

— **Oryginalna zemsta.** Kilka dni temu przechodzący ul. Tatarską w Moskwie byli widzami dziwnej procesji, która wyszła z bramy jednego z zakładów fabrycznych. Przodem szli robotnicy, za nimi wolnym krokiem toczyła się taczka, na której skurczony siedział jakiś porządnie ubrany człowiek. Taczkę konwojowało około stu robotników. Wszyscy zachowywali się bardzo skromnie i przyzwoicie. Gdy już taczki znalazły się po za bramą, robotnicy grzecznie i delikatnie wysadzili z tego osobliwego ekwipażu pasażera i następnie powrócili spokojnie do fabryki. Pasażerem owym, jak się okazało był mechanik, a cała ta ceremonja była aktem zemsty ze strony robotników, niezadowolnionych z jego rozporządzenia.

— **W Paryżu** sądzono w zeszłym tygodniu sprawę wdowy Belligand, która chcąc skłonić do małżeństwa kochanka swego Courty, udała macierzyństwo, i kupione dziecię podawała za swoje, lecz gdy i ten środek nie zdołał przykuć do niej niewiernego, postanowiła pozbawić go życia i oblała go witryolem. Courty zmarł w kilka tygodni potem, z odniesionych ran. Sędziowie skazali wdowę Belligand na ciężkie dożywotnie roboty, lecz ponieważ kara ta nie istnieje dla kobiet, zamieniono ją na dożywotne więzienie. Wydanoby niewątpliwie wyrok śmierci, gdyby podsądna była oskarżoną, nie o poranienie, lecz o zabójstwo.

Jestto wyrok od dawna nie praktykowany we Francji; sądy bowiem były tam dotychczas zbyt pobłażliwe dla kobiet, dopuszczających się przestępstw pod wpływem uczuć, z miłości wiązek mających.

— **Dziwna historja.** We Francji skazany został niedawno na rok więzienia, właściciel zamku Boisissela, Bertrand, za to, że strzałem z rewolweru ciężko zranił pewnego robotnika, który się upominał o 13 franków. Przedtem jeszcze chciał rządowi odstąpić zamek swój wartości 600.000 fr. z tem zastrzeżeniem, żeby tam urządzona została kolonja robotnicza pod jego dyrekcją. Rząd nie zgodził się na propozycję z powodu gwałtownego temperamentu obywatela, któryby w stosunku z robotnikami doprowadzić mógł do przykrych awantur. Owóż obywatel ten na kilka godzin przed śmiercią która go zaskoczyła w więzieniu, zapisał cały swój majątek.... następcy tronu niemieckiego, pod warunkiem, aby w zamku założył.... kolonję robotniczą.

— **Gastein** miejscowość lecznicza, gdzie bawi rok rocznie 90-letni cesarz niemiecki, położona jest o 3000 stóp nad poziomem morza. Do samego miejsca kolej nie dochodzi. Cesarz zwykle, przejeżdżając z Ems do Gasteinu, zatrzymuje się w Mainau, wyspiej położonej na jeziorze Konstanckiem. Wyspa ta należała niegdyś do Zakonu Teutońskiego, który tam założył komanderję. W roku 1805 przeszła ona na własność księstwa Badeńskiego. Wielka księżna, córka cesarza Wilhelma, kazała odnowić zamek i nagromadziła tu najcenniejsze zabytki starożytności. Każdy pokój jest jakby osobnem muzeum. Tylko apartament cesarza ma meble nowożytne i to — nie najlepszego smaku. Niedaleko od wyspy Mainau znajduje się zamek Arenenberg; w którym przyszły Napolen III. pisał swoje *„Rêveries politiques"* i gdzie w głowie jego powstała myśl drugiego cesarstwa.

W Gasteinie przyjazd cesarza Wilhelma wywołuje zawsze małą rewolucję. Dla umieszczenia dostojnego gościa wymawiają mieszkania gościom kąpielowym, którzy zmuszeni są szukać dachu w sąsiednich wioskach, lecz nie zawsze go tam znajdują. Pewien miljonowy bankier z Wiednia musiał poprzestać w tym roku na stajni zmienionej naprędce w pokój sypialny. Co rok liczba gości wzmaga się w Gasteinie a niepodobna jest, aby miasto roztasowało się szerzej, z powodu wąskiej doliny, w jakiej się ono mieści. Wody te są już od lat kilku własnością cesarza Franciszka Józefa. Zarządza niemi baron Mayer, generalny kurator wszystkich dóbr cesarskich.

— **Turystom,** zwiedzającym Włochy, przyda się wielce następująca wiadomość. Niedawno pewien obcokrajowiec narażony był we Włoszech na cały szereg udręczeń z powodu, iż posiadał... rewolwer. Owóż, według ustawy karnej, obowiązującej w Italji, niedozwolono noszenie broni karane bywa więzieniem od trzech miesięcy do całego roku. Nadto wyszło właśnie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, według którego z pozwolenia do noszenia broni wykluczony jest rewolwer. O prawo do noszenia rewolweru trzeba się ubiegać osobno.

Część ekonomiczna.

Żęcie a koszenie zboża.

(List z pod Kańczugi 5 sierpnia.)

Przeczytawszy w Nrze 171 waszego dziennika korespondencję z dnia 28 lipca z pod Barszczowic, ośmielam się uzupełnić takową swemi spostrzeżeniami.

Całą pszenicę jakoteż żyto koszę na ścianę. Aby atoli wiedzieć różnicę w wydatkach między koszonem zbożem a żętym, wziąłem na próbę 20 morgów pszenicy i 20 morgów żyta, kosząc na ścianę z obydwóch gatunków zbóż połowę, a drugą żnąc sierpem — a rezultat okazał się następujący:

Przy cenie dziennej kosarza 35 ct. wyszło mi na 10 morgów żyta 18 kosarzy = 6 zł. 30 c. i 18 odbieraczy po cenie dziennej 30 ct. = 5 zł. 40 ct. To żyto związało i złożyło w postawki 22 ludzi á 30 ct. = 6 zł. 60 ct. Razem więc wykoszenie 10 morgów żyta ze związaniem i złożeniem kosztowało mnie 18 zł. 30 ct.

Z tych 10 morgów zebrałem 75 kóp — wypadała więc 1 kopa gotowego do zwózki żyta $24^{1}/_{2}$ ct. — czyli 1 morga koszonego żyta 1 zł. 83 ct. — Doliczywszy do tego 1 dzień grabania jednokonną grabarką 1 zł. 20 ct. — co daje znowu na 1 morgę 12 ct. — otrzymamy rezultat, że 1 morga żyta gotowego do zwózki kosztowała mnie 1 zł. 95 ct., a ponieważ na 1 mordze było 7 i pół kopy, więc jedna kopa kosztowała 26 centów.

Weźmy teraz żniwo sierpem. Rezultat z 10 morgów żętych był 60 kóp, snopy dla łatwiejszego rachunku opuszczam. Te 60 kóp wyżęło mi 62 ludzi á 30 ct. = 18 zł. 60 ct., związało to żyto 23 ludzi à 30 ct. = 6 zł. 90 ct. — Razem więc kosztowało mnie żniwo 10 morgów 25 zł. 50 ct. — Wypadała więc 1 morga gotowego do zwózki żętego żyta 2 zł. 52 ct., a ponieważ na 1 mordze było 6 kóp, więc kosztuje mnie 1 kopa zebranego sierpem żyta 42 ct. Nadto przy koszeniu 10 morgów wyszło mi tylko 58 ludzi, gdy przeciwnie żniwo wymagało 85 robotników.

Przy pszenicy mam podobny rezultat, z tą tylko różnicą, że obecnie kosarza płacą 50 cent., innego zaś robotnika 45 ct.

Z całego zestawienia pokazuje się ten rezultat, że zbiór zboża kosą na życie znacznie silniejszym, bo dającym $7^{1}/_{2}$ kopy z 1 morgi, kosztował na 1 morgę 1 zł. 95 ct., 1 kopa więc kosztowała 26 ct. Zbiór zaś znacznie słabszego żyta sierpem wypadł drożej, gdyż 1 morga kosztowała 2 zł. 53 ct., a ponieważ było 6 kóp z morgi, wypada więc 1 kopa 42 ct. — zbiór więc 1 kopy sierpem kosztował o 16 ct. więcej niż kosę, przy której zaoszczędziłem sobie 27 ludzi, których mogłem gdzieindziej obrócić, a nakoniec przez kosę zyskałem mniej więcej $^{1}/_{4}$ słomy, a to tym sposobem, że kosarz ucina źdźbło przy samej ziemi, gdy przeciwnie żeniec i w dodatku tak leniwy, jak jest nasz, żnie sierpem pomimo prośby i groźby jak to mówią w kolano i przez to znaczną ilość słomy marnuje.

Z. W.

= **Klej do zlepiania przedmiotów z morskiej pianki.** Fajki lub cygarniczki z morskiej pianki dają się reperować natychmiastowo. Do zlepiania ich najlepszym środkiem, a raczej najmniej wymagającym zachodu, jest rodzaj żywicy, t. zw. „Gumilaką." Dostanie jej w każdej aptece. Postępuje się w sposób następujący: utrzeć żywicę na drobniutki proszek, poprószyć nim powierzchnie przełamane, potrzymać je trochę nad rozżarzonymi węglami, dopóki guma od gorąca się nie roztopi i ostatecznie powierzchnie owe zetknąć, dopasować i zacisnąć. Trzeba to robić dosyć prędko, gdyż guma na powietrzu tężeje. — Klej ten po zaschnięciu trzyma bardzo mocno, a jeśli nie brakuje kawałków, a przełamane części są zręcznie dopasowane, spojenie wygląda dobrze. Zewnętrzne odpryski gumy można zebrać szkłem lub ostrym scyzorykiem. — Do klejenia przełomów bursztynowych odpowiedniejszem jest potaż kaustyczny.

Wiedeń 6 sierpnia.

(Z) Gazeta kolońska, wodząca rej w tanach anti rosyjskich, debiutowała wczoraj w nasrożonym artykule także przeciw Francji.

Artykuł ów wygłoszony w tonie bardzo szorstkim, nie podobał się mocno giełdzie i już na wczorajszym targu wieczornym widoczne były niemiłe jego skutki. Poziom kursów zredukowany został naturalnie już niebawem do wysokości bardzo niskiej tak, iż na dziś w tym kierunku nie wiele już zostawało do zrobienia.

Wszelako gdy panująca od dłuższego czasu apatja znajduje się w pełnym rozkwicie, więc nawet najmniej pomyślne czynniki nie bardzo są widoczne w skutkach. Rynek, jakolwiek zawsze licznie zwiedzany, choć na nim gwarno i ludno — jest w obecnych czasach miejscem zboru dla finansistów i spekulantów, którzy z przyzwyczajenia i ciekawości dnia jednego nie chybią, aby tam nie pójść, ale nie z zamiarem zawierania jakichkolwiek transakcyj. Tak i dziś po wczorajszej derucie nie widać było prawie żadnych śladów. Przyjęto je obojętnie do wiadomości, nie troszcząc się dalej o losy walorów, które dotknięte zostały stratą. Później, gdy się potwierdziła wiadomość, że wspomniany powyżej artykuł nie jest wcale pochodzenia półurzędowego, wróciło wszystko napowrót do stanu normalnego.

Notowano:

Kredyty austr. 281·50, kredyty węgierskie 287·25, uniony 208·25, anglobanki 107·50, ludwiki 214·25, czerniowieckie 223 50, renta wspólna 81·45, srebrna 82·95, austrjacka złota 112·80, papierowa 5% 96·40, węgierska złota 100 65, pap. 5% 87 45, rubel $1·10^{1}/_{4}$.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie lwowskim 25 sierpnia, 22 września i 20 października realności $673\ ^{2}/_{4}$ we Lwowie, c. w. 27 000 zł.; 15 września i 13 października realności $14\ ^{1}/_{4}$ we Lwowie, c. w. 7480 zł.; 24 sierpnia, 22 września i 24 października realności objętej wykazem l. 181 ks. grunt. Kleparów wraz z fabryką cerezyny, c. w. 22.361 zł. 34 ct;

w sądzie złoczowskim 22 sierpnia, 3 października i 14 listopada realności l. 215 i 216 w Złoczowie, c. w. 16.000 zł.;

w sądzie tarnopolskim 13 października (w jednym terminie) dóbr Koszyłowce, Pcpowce i Sadki, c. w. 544.800 zł.

Licytacje niesporne:

W celu zabezpieczenia dostawy szutru dla konserwacji kilku przestrzeni gościńców państwowych na trzyletni okres (1888, 1889 i 1890) odbędzie się 29 sierpnia rb. w starostwie stanisławowskim licytacja ofertowa:

dostawa na rok 1888 wynosi dla traktu brzeżańskiego 1920 metrów, c. f. 7340 zł. 15 ct.;

dla traktu bursztyńskiego 1225 metrów, c. f. 2101 zł. 30 ct.;

dla traktu podbeskidzkiego 1190 metrów, c. f. 2055 zł. 65 ct.;

dla traktu rożniatowskiego 440 metrów, c. f. 872 zł. 65 ct.

Konkursa:

Na trzy posady asystentów w szkole politechnicznej, a to przy katedrach mechaniki, technologji mechanicznej i budownictwa lądowego, termin do 16 września;

na posady nauczycieli ludowych: w powiecie nowosądeckim na 33 posad, w powiecie limanowskim na 14 posad;

na posadę prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie obwodowym w Złoczowie, termin do 18 sierp.

na kilkanaście posad poborców, kontrolorów i adjunktów podatkowych, termin do 24 sierpnia.

Poszukuje:

Sąd lwowski Leonarda Gurskiego i Henryki z hr. Komorowskich Gurskiej, ku. dr. Marjański.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 8 sierpnia (pryw.) Ze źródła bezpośredniego otrzymałem ponowną informację, że sfery rządowe w Austrji uważają epizod kandydatury ks. Koburga raczej za kompromitującą komedję. Nietylko bowiem stosunki europejskie nie pozwalają na taki obrót, ale osoba kandydata wcale się do przypisywanej mu roli nie nadaje. Książę jest miłym i z wielu miar światłym człowiekiem, ale bez energji bez wielkich porywów; w normalnych stosunkach byłby na swojem miejscu, ale nadzwyczajnemu położeniu nie sprosta, nie ma warunków po temu, żeby mógł tworzyć historja i przebojem, a cierpliwością stać się kierownikiem wielkiej polityki. Austrja bezwzględnie się nie miesza, pozostawia zupełnie wolne pole Rosji, z drogi tej nie zejdzie i wszelkie inne wiadomości są wręcz mylne. Ambasador austr. Calice w Konstantynopolu wcale się o sprawy bułgarskie nie dowiaduje, a komunikaty Porty przyjmuje po prostu ad referendum.

Wiedeń 8 sierpnia (pryw.) Zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym w Kissingen nabiera tem większego znaczenia z powodu, że udaje się tam jakoby na urlop także i Nelidów ambasador rosyjski w Konstantynopolu.

Konstantynopol 8 sierpnia (pryw.) Sygnalizowane rozpuszczenie rezerwu w Macedonji redukuje się do tego, że odesłano do domu część redifów, którzy już długo służą, a zastąpiono nowym zaciągiem. Porta ufa pokojowi, lecz nie może się rozbroić, dopóki inne mocarstwa tego nie uczynią i dopóki sprawa bułgarska nie załatwiona.

Gastein 8 sierpnia. Cesarz austrjacki przybył tu w południe na pożegnalną wizytę do pałacu zdrojowego i zabawił tam przez pół godziny sam na sam z cesarzem Wilhelmem, poczem ten ostatni odprowadził Najjaśniejszego Pana aż na schody, gdzie monarchowie uściskali się i ucałowali.

Przed pałacem zamkowym zgromadziła się arystokracja austrjacka i niemiecka. Gdy powóz Najjaśniejszego Pana odjeżdżał, pojawił się na balkonie cesarz Wilhelm, a kapela zdrojowiska zaintonowała hymn cesarski. Publiczność wyprawiła Najjaśniejszemu Panu owację.

Peszt 8 sierpnia. Wczoraj przed południem król serbski Milan z następcą tronu ks. Aleksandrem opuścili miasto i wyjechali do Szmeksu, gdzie zabawią kilka tygodni.

Moskwa 8 sierpnia. Pogrzeb Katkowa odbył się przy ogromnym udziale publiczności. Minister oświaty był przy pobłogosławieniu zwłok. Gubernator generalny Dołgorukow towarzyszył żałobnemu konduktowi aż na cmentarz, gdzie wiele mów wygłoszono.

Warna 8 sierpnia. Porta przedłożyła sułtanowi projekt nowego okólnika, wzywającego mocarstwa, aby się z sobą porozumiały celem usunięcia trudności co do wyboru księcia Bułgarji.

Rzym 8 sierpnia. Król odrzucił dymisję gabinetu i zamianował Crispiego ministrem spraw wewnętrznych, a równocześnie tymczasowym ministrem spraw zewnętrznych.

Sofja 8 sierpnia. Biuro Reutera donosi. Ministrowie odjeżdżają jutro z polecenia rejencji do Ruszczuku. Zapewniają, że mają tam oni oczekiwać ks. Koburskiego. Odjechała także eskorta książęca.

Gastein 8 sierpnia. Najj. Pan udzielił orderu Żelaznej Korony III klasy fliegeladjutantowi cesarza Wilhelma majorowi Buelowowi i wojskowemu attaché w Wiedniu majorowi Deinesowi. Oba orszaki cesarskie nawzajem zostały obdarowane cennymi prezentami.

Rzym 8 sierpnia. Król odjedzie po południu.

Wedle *Popolo Romano* uchwalono już w zasadzie mianowanie ministra spraw zewnętrnych. Nastąpi też ono wkrótce.

Riforma donosi: Niemiecki ambasador wyraził wczoraj królowi kondolencją z powodu śmierci Depretisa, a gratulację z powodu mianowania Crispiego na miejsce nieboszczyka.

Z zbożowych targów

8 sierpnia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenica	7 — 7 50	6 80 7 25	6 75 7 2[illegible]	7 — 7 85
Żyto	4 50 5 2	4 0 5. —	4 50 5 —	4 60 — 5 3[illegible]
Jęczmień	4 — 5 40	3 60 5 —	3 50 5 —	4 — 5 75
Owies	3 50 — 4 25	3 50 4 —	3 50 4 —	3 65 — 4 50
Groch	— 5 —	4 50 7 —	4 25 6 5[illegible]	4 75 7 —
Wyka	— 4 50	3 85 4 40	3.50 4.50	4 — 4 75
Rzepak	— —	9 20 10 —	9 — 10 —	9 50 10 25
Lnianka	—			— —
Konicz. czer.	— —	22 42 —	22 — 40	25 — 40 —
Konic. biała	— —	[illegible]0 — 48 —	37. — 50	40 — 5[illegible]
Konic. szwed.	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20 — 60 nominalnie

Okowita za 10.000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25.— **Wiedeń** 8 sierpnia Pszenica od 7 55 do ·—. Żyto od 6 15 do ·— Okowita 26 75 — do —·—. **Berlin** 8 sierpnia Pszenica 148 — do — — Żyto 114 — do 120. — Okowita 65.40 do 66. — **Peszt** 8 sierpnia Pszenica 7 31 do —·— Żyto 5 70 do —·— Okowita 27 — do 27.50

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 8 sierpnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81 45 Renta wspólna srebrna 82 8[illegible] Renta 4% złota 112.70. Renta 5% papierowa 96.50 Akcje banku austro-węgierskiego 886.— Akcje austrjackie kredytowe 282.20. Funty szterlingi 125·45. Napoleondory [illegible]9 95 —. Marki niemieckie 61.55 —.

Lwów. Z Izby handlowej 8 sierpnia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	214 75	218 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	275 —	280 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 75
„ „ „ 5 „ prem	102 75	103 75
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$ % w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 25	103 25
„ „ „ 4 „ „	95 50	96 50
„ „ „ $4^{1}/_{2}$ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	[illegible]0 —
„ „ „ „ (d. 5%) $3^{1}/_{2}$% „	41 —	44

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% „	94 50	96 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·82	5 92
Dukat cesarski	5·87	5 97
Napoleondor	9 91	10·01
Półimperjał rosyjski	10·21	10·31
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·09^{1}/_{4}$	$1·11^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	61 30	62 —

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.3[illegible] Ze Zimnej wody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mieszany)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mieszany)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3 35 (pociąg mieszany)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10 44	4.10	4 50	2.25	7.58 Do Zimnej wody
„ Podwołoczysk	6.10	10 25 (pociąg mieszany)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mieszany)	1 08		
„ Czerniowiec	6.2[illegible]	11.06 (pociąg mieszany)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m rano.

54)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład
N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

— Ależ mój panie, zapominasz, że ja nie jestem sędzią śledczym, — przerwał Hawskley wyniośle. Zresztą kobiecie, którą szanuję nie ośmieliłbym się nigdy ubliżyć w ten sposób. Mogę co najwyżej uprzedzić ją, żeś pan był tutaj co do twych pretensyj, wiem bez żadnego zaprzeczenia z jej strony, że tak dobrze twoją, jak moją nie była żoną. Szach perski, ja i pan, jednakowe zapewne do ręki jej mamy prawo. Żegnam cię mości margrabio.

I otworzywszy drzwi, dyrektor przywołał podwładnego Brown'a, a sam kancelarję opuścił.

Pomimo jednak stanowczej odpowiedzi rzuconej Francuzowi, Hawksley zaintrygowany całą sprawą, wyczekiwał tylko końca przedstawienia, aby o nią Verę zapytać. Jakkolwiek zaś pochlebiał sobie, że chodzi mu jedynie o zgłębienie prawdy, niemniej ciekawość jego została wystawioną przez ten czas na istne męki Tantala; nigdy też jeszcze sztuka nie wydawała mu się tak długą, nigdy nie wlokła się tak powoli. Żebyż przynajmniej Augustyn zjawił się na chwilę, on musi być dobrze o wszystkiem powiadomiony. Niejednokrotnie też wybiegał za kulisy, upatrując go wśród licznego audytorjum, niejednokrotnie dopytywał się obecnych, czy czasem nie widzieli młodego krytyka. Ciekawość piekła go jak rozpalonem żelazem; to też gdy St. Mar ukazał się o wpół do dziesiątej, dyrektor szybko zwrócił się do niego.

— Nareszcie! — zawołał. — Cóż tak późno przybywasz dziś Auguście?

— Późno, Hawku? Ależ bynajmniej. Musiałem przecież wysłuchać nowego oratorjum Sandforda. A czy zaszło co nowego?

— Tak jakby. Chodź tu, mój drogi.

Wprowadził go do swego pokoju; zamykając zaś drzwi starannie, wyrzekł bez żadnych przygotowań:

— Wyobraź sobie, że ten nicpoń Frontignac dopiero co stąd wyszedł.

— A to djabeł bezczelny! — wybiegło ze zdumieniem na usta St. Mara. Doprawdy, ten człowiek wstydu w oczach nie ma. Mogłem się jednak tego spodziewać. Wszak nie dopuściłeś go do Very?

— Nie pozwoliłem mu nawet progu przestąpić — zapewnił dyrektor gorąco. — Sama jego obecność byłaby w mem przekonaniu zniewagą dla miss Cassilis. Wyobraź sobie, że przyszedł tak na wiarę słów własnych zawiadomić mnie, iż Vera jest jego żoną, żądając przytem, abym nie wypłacał jej nadal ani grosza pensji, gdyż on na mocy praw mężowskich kładzie areszt na takowej. Groził mi nawet, że jeżeli polecenia tego nie usłucham, będę zmuszony pieniądze powtórnie z własnych później uiścić funduszów; i żądał, abym wymagał objaśnienia od miss Cassilis oraz zapytał o ostatni list zmarłej jej matki.

St. Mar poruszył się żywo. O piśmie tem nie słyszał nic dotychczas; cóż to więc miało znaczyć?

— Mam nadzieję, że wyśmiałeś go z jego pretensyj i praw jakie rościł.

— Ma się rozumieć. Zresztą, choćby mówił prawdę nawet...

— Kłamie bezczelnie! — przerwał St. Mar z uniesieniem.

— Powiedziałem mu to samo, w innych tylko wyrazach — objaśnił dyrektor, patrząc badawczo we wzburzone rysy St. Mara. — Uprzedziłem, iż według mnie jest ona zarówno moją jak jego żoną; lecz równocześnie przyrzekłem zawiadomić ją o bytności i pretensjach arystokratycznego margrabiego. Słuchaj Auguście, ty musisz wiedzieć co się święci na dnie tego wszystkiego — zapytał nagle. — Wyznaj mi prawdę, bo inaczej będę zmuszony ją o to zapytać. Mówię ci, iż tak mi żal dziewczyny, że jak stary jaki szaleniec do głębi jestem historją tą wstrząśnięty.

St. Mar uścisnął silnie dłoń mówiącego.

— Jesteś zacnym, poczciwym człowiekiem, Hawku — zawołał żywo. — Nieocenione zaś twe serce tem więcej będzie miało dla niej współczucia, gdy ci powiem, iż oprócz Trevanionów, mnie i ciebie, nie ma ona na całym szerokim świecie ani jednej przychylnej duszy. Dziś właśnie przeniosła się nawet do nich na mieszkanie; dom wuja bowiem przestał być dla niej schronieniem, odkąd Clealand wystąpił jako wspólnik tego nikczemnego Francuza, jako pomocnik najśmiertelniejszego jej wroga.

— A to faryzeusz! Nigdy go nie lubiłem. Cóż dalej Augustynie?

St. Mar zaczął mówić szybko, opowiadając mu w krótkich, treściwych wyrazach dzieje tego nieszczęsnego małżeństwa, historję przemocy dwóch wytrawnych szalbierzy nad słabem i nieświadomem dzieckiem. W miarę słów jego Hawksley oburzał się coraz goręcej.

— Piękna awantura — wołał ze zgrozą; — o takiej nikczemnej i wyrafinowanej w szczegółach podłości nigdy jeszcze nie słyszałem w życiu. Jeżeli się ośmieli pokazać jeszcze kiedykolwiek, każę go poprostu ze schodów zrzucić. Tu przynajmniej potrafię ją wziąć w opiekę i uwolnić od napaści takiego szubienicznika. I ja przecież mam córki, nie chciałbym zaś, aby którakolwiek z nich dostała się w moc szulera lub oszusta. Gdyby zaś za pomocą wybiegów lub sfałszowanych dowodów zdołał szalę sprawiedliwości na swoję przechylić stronę, to i wtedy jeszcze potrafimy stawić mu czoło. Między ludźmi, mającymi jak ja i miss Cassilis wzajemne do siebie zaufanie, niepotrzeba piśmiennej umowy, możemy więc kontrakt podrzeć w obecności wszystkich, następnie zaś pańska protegowana będzie występować darmo a pensję jej mogę wręczać pani Trevanion dajmy na to jako podarek od wdzięcznego dyrektora dla miss Very. Powiem jej o żądaniu margrabiego de Frontignac, gdy tylko zejdzie ze sceny. Zdaje mi się właśnie skończyli. Ach, cóż za hałas i wrzaski, a to ich oklaskują. Powinna przyjść zaraz z Rivinghamem; mój drogi, skoro się tam udajesz, przyślej ją tu do mnie; powiedz, że zatrzymam ją jednę tylko minutkę.

St. Mar zwrócił się ku ogólnemu salonowi, a przywitawszy się ze wszystkimi, rozdzieliwszy ukłony i uściski dłoni, znalazł się z kolei obok Very; dotykając zaś zlekka jej ramienia, rzekł spokojnie:

— Hawksley pragnie wówić z tobą chwil kilka. Czeka cię w swoim pokoju.

Powstała natychmiast, aby spełnić żądanie; powróciwszy zaś po dziesięciu minutach, udała się wprost do garderoby w celu zrzucenia stroju scenicznego. Gdy wyszła ubrana do drogi, skinęła już tylko obecnym główką na dobranoc i wsparta o ramię Hawksleya, pozwoliła się odprowadzić do powozu.

Jeden St. Mar tylko potrafił się jeszcze zbliżyć do niej, a ująwszy drobną rączkę, wyszeptał:

— Potrzebuję się jutro widzieć z tobą. Do widzenia zatem.

Zrozumiała słowa te od razu. Chciał od niej wyjaśnień; zażąda rzeczy, której się bała najbardziej, bo powtórzenia treści złowieszczego, nieszczęsnego listu, który rozstrzygając losem ofiary, przykuwał ją na zawsze do nienawistnego małżeństwa.

O Boże, jak on wiadomość tę przyjmie? Nie chciała nawet myśleć o tem; umiała tylko czuć i cierpieć, bojąc się niewymownie dzikiej, niepohamowanej jego miłości, tego namiętnego uczucia, które żadnych nie znosiło więzów. Wprawdzie słowa „Zobaczę się z tobą jutro“ brzmiały dość spokojnie, lecz równocześnie wymowny uścisk dłoni i wyraz głębokich czarnych oczu mówiły aż nazbyt wyraźnie:

— Zobaczę cię, bo jesteś moją... moją wyłącznie!

W duszy kobiety straszny panował zamęt. Za trochę spokoju wiele byłaby oddała, lecz tego spokoju właśnie nie danem jej było zakosztować.

ROZDZIAŁ XXI.

Gdy dotrzymując danego przyrzeczenia Augustyn St. Mar stanął nazajutrz przed domem Trevanionów, psująca zawsze ulubieńców swoich bogini Fortuny, wysłała na powitanie jego samego gospodarza.

Pułkownik wychodzący właśnie na miasto, własnoręcznie przyjacielowi drzwi frontowe otworzył.

— Gdzie jest Vera, Rolandzie?

— W bibljotece przyjacielu. Cóż tam, idziesz znów pewno tyranizować ją i męczyć jaką teatralną sprawą?

St. Mar zaśmiał się tylko, przeszedłszy zaś przedpokój, zastukał do drzwi wskazanych; nie otrzymując zaś żadnej odpowiedzi, otworzył je ostrożnie i cichutko wszedł do pokoju.

Młoda artystka siedziała przed kominkiem, z twarzyczką w obu dłoniach ukrytą, delikatna zaś postać jej, zagłębiona w dużym fotelu, drżała cała od wybuchów tłumionego łkania.

U stóp jej leżał list roztwarty.

Jeden rzut oka wystarczył mężczyźnie na objęcie całego tego obrazu. Idąc za pierwszym popędem, chciał skoczyć i utulić na własnej piersi żal jej, rozpacz istoty, dla której chętnie własne oddałby życie. W tejże chwili jednak opamiętał się, iż nie tą drogą zdobywa się serce takiej jak Vera kobiety. Walka była krótką, szlachetny zaś obrońca i opiekun, zwyciężył w niej namiętnego człowieka.

Wstrząśnięty do głębi, pochylił się nad nią a ujmując rączki te drobne, uroczą zasłaniające twarzyczkę, wyrzekł miękkim swym, drżącym od wzruszenia głosem:

— Vero, Vero jedyna, pozwól mi przyjąć udział w troskach twych, dziecię drogie.

Przestraszona pojawieniem się jego, przerażona głosem tym, aż nazbyt dobrze sobie znanym, który wśród ciszy i samotności nagle do niej przemawiał, miss Cassilis cofnęła się gwałtownie, z gorzkim, namiętnym okrzykiem, który po części stan duszy jej zdradzał.

— Odejdź, och odejdź! — wołała. — Sam widok twój serce mi rozdziera!

W czarnych oczach mężczyzny błysnął nagle płomień dziwny, jakby wyraz tryumfu i bólu zarazem, opromieniwszy zaś rysy jego kredowo blade, uczynił je porywająco pięknemi. Równocześnie krew wszystka spłynęła mu do serca, zdwajając jego bicie, zmieniając je w ból prawie. Wyprostował się i odsunął nieco, chcąc zapanować powtórnie nad sobą, czuł bowiem że jeden jeszcze taki okrzyk, a wulkan lawy wrącej w jego wnętrzu, musi wybuchnąć na zewnątrz.

Gdy wreszcie odzyskał nieco równowagę, pytanie jego spokojnym zadane już głosem, nie zdradzało doznanego wstrząśnienia a choć pozornie niczem nieusprawiedliwione dla nich obojga aż nadto zrozumiałem było:

— Vero, — co miały znaczyć wczorajsze słowa margrabiego: „Zapytaj jej o ostatni list matki?“

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma prawo umieszczać bezpłatnie w objętości 1 wierszy miesięcznie.)

Ekspedytorka pocztowa poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod lit. F. S. do Admin. „Przeglądu“.

Która młoda dziewica przyjemnej powierzchowności zechce z młodym urzędnikiem korespondować Adres: St. 26 poste rest. Lwów.

Fortepian używany, 7-oktawowy z przyjemnym głosem, kształtny, niewielki, w dobrym stanie, nabyć można z odstawą i opakowaniem do stacji kolei w Jaśle lub Robczycach — za mierną cenę u K. D. w Stępinie poczta Frysztak.

Młodzieniec, z intelegentnego domu z ukończoną IIgą klasą gimnazjalną z dobrem i szybkiem pismem, biegły w języku polskim i niemieckim, piśmem i mową poszukuje posadę praktykanta do pracy biurowej, za przystępnemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod A. B. C. 1000 poste restante Strzeliska nowe.

Nadleśnictwo Rokietnica poczta Kosienice poszukuje praktykanta lasowego za wikt, pomieszkanie i usługę.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)